WYDAJE R.S.W. „PRASA” REDAGUJE KOMITET ADRES KATOWICE RYNEK 6. II p. TEL. 334 03 i 04

6 Stron

SPORT

15 złotych

WYCHODZI W KAŻDY PONIEDZIAŁEK i CZWARTEK

ROK V. Katowice, 8 grudnia 1949 r. NR. 99

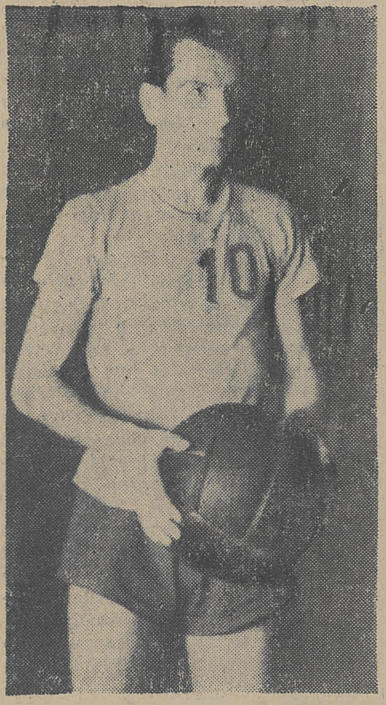
CZWARTEK PRENUMERATA MIESIĘCZNA 120 złotych

W Lublinie nowa rewia bokserów

30 najlepszych trenerów powołał PZPN do Przemyśla

Praga zwycięża Kraków 8:0

KRAKÓW. Rozegrany we wtorek w sali Ogniska (daw. YMCA) mecz zapaśniczy Praga — Kraków, zakończył się wysokim zwycięstwem gości czechosłowackich 8:0. Pod firmą Pragi wystąpiła repr. CSR, która w niedzielę w Poznaniu pokonała repr. Polski 5:3.



Najlepszy strzelec ligi koszykowej — Kolaśniewski (Kolejarz Poznań)

Foto: Osmański

Tylko w trzech wagach muszej, półciężkiej i ciężkiej odnieśli prażanie zwycięstwo przez położenie przeciwników na łopatki. W pozostałych pięciu wagach walki były zupełnie wyrównane, a dopiero końcówki przyniosły zwycięstwa zawodnikom czechosłowackim. Na wysokim poziomie stały walki Tuhy — Stróżek i Zabrański — Radoń. Krakowianie walczyli jak równi z równymi, wykazując doskonałą postawę sportową.

Ogłoszenie wyniku w walce Zabrański — Radoń wywołało burzę protestów na sali. Za zwycięstwem Czechosłowaka opowiedział się czechosłowacki sędzia punktowy Herda i drugi sędzia punktowy, krakowianin Zatorski, podczas gdy sędzia na macie Szczeblewski (W-wa), (będący jak wiadomo międzynarodowym arbitrem) dał zwycięstwo i całkiem słuszne Radoniowi, który końcówkę walki rozstrzygnął dla siebie. Ten jednak punkt Krakowowi słusznie się należał. Stąd owa reakcja widowni, której formy jednak absolutnie nie pochwalamy, ze względu na międzynarodowy charakter zawodów.

Wyniki techniczne walk przedstawiają się następująco:

WAGA MUSZA: Stradal (CSR) już pierwszym chwytem w 17 sek. położył na łopatki młodziutkiego Świderskiego.

WAGA KOGUCIA: Snita (CSR) wygrał na punkty z Gibasem.

WAGA PIÓRKOWA: Kvacek (CSR) odniósł również punktowe zwycięstwo nad Wójcikiem.

WAGA LEKKA: Tuhy (CSR) wygrał na punkty 2:1 ze Stróżkiem.

WAGA PÓŁŚREDNIA: Meszoes (CSR) pokonał na punkty Grossa.

WAGA ŚREDNIA: Zabrański (CSR) wygrał 2:1 z Radoniem.

WAGA PÓŁCIĘŻKA: Visai (CSR) położył w 8 min. na łopatki Ruska.

WAGA CIĘŻKA: Dulava (CSR) pokonał w 3 min. Szajewskiego.

Na macie sędziowali na zmianę: Powiczek (CSR) i Szczeblewski (Polska), na punkty Herba (CSR) i Zatorski (P).

Publiczność wypełniła salę Ogniska do ostatniego miejsca, wykazując tym wielkie zainteresowanie dla sportu zapaśniczego. Same zawody były piękną manifestacją sportowego zbliżenia polsko — czechosłowackiego, a sprawna ich organizacja przyczyniła się do pełnego powodzenia tej międzynarodowej imprezy w Krakowie.

TRENERZY PIŁKARSCY NA OBOZIE UNIFIKACYJNYM

WARSZAWA. Jak się dowiadujemy PZPN w porozumieniu z GUKF organizuje jeszcze w tym roku kurs unifikacyjny dla 30 najlepszych trenerów i instruktorów piłkarskich, którzy zostali imiennie wyznaczeni.

Kurs odbędzie się w ośrodku KF w Przemyślu, w czasie od 28 grudnia do 6 stycznia. Kierownikiem kursu będzie wiceprezes sportowy PZPN. Szymkowiak a kadrę instruktorska stanowią — trenerzy: Koncewicz, Drabiński, mgr. Jesionka, mgr. Balcer, W. Kuchar i Foryś.

Jeżeli zapowiedziany przyjazd trenerów węgierskich nastąpi do tego czasu, będą oni oczywiście również wykładowcami na kursie.

Na liście powołanych na kurs znajdujemy znanych i doskonałych niegdyś piłkarzy, z których wielu było reprezentantami barw narodowych. Oto lista wyznaczonych.

1) Czyżewski Zygmunt (Szczecin) 2) Gałecki Antoni (Łódź), 3) Matyas Michał (Opole), 4) Wilczkiewicz Eugeniusz (Kraków), 5) Słonecki Józef (Opole), 6) Dziwisz Augustyn (Śląsk), 7) Kamiński Konrad (Pomorze), 8) Radwański Kazimierz (Łódź), 9) Jezierski Mieczysław (Dol. Śląsk), 10) Piotrowski Stanisław (Warszawa), 11) Woźniak Artur (Dol. Śląsk), 12) Przezdziecki Wacław (Warszawa), 13) Świątkowski Edmund (Pomorze), 14) Śmiglak Kazimierz (Poznań), 15) Bukowski Jan (Kielce), 16) Dziwisz Karol (Śląsk), 17) Jaśkiewicz Marian (Radom), 18) Niemiec Adam (Opole), 19) Pegza Wacław (Łódź), 20) Sitko Alojzy (Śląsk), 21) Gazur Jan (Gdańsk), 22) Maurer Włodzimierz (Dol. Śląsk), 23) Nahaczewski Józef (Radom), 24) Malczyk Władysław (Rzeszów), 25) Giergiel Władysław (Kraków), 26) Böttcher Antoni (Poznań), 27) Matyas Mieczysław (Śląsk), 28) Chojnacki (Łódź), 29) Tobik Marian (Kraków), 30. Wołosz Juliusz (Kraków), 31) Czapiński Leonard (Siedlce), 32) Bartolik Czesław (Gdańsk), 33) Szczepaniak Władysław (Warszawa), 34) Wodarz Gerard (Śląsk), 35) Sowiński Kazimierz (Warszawa), 36) Klimczyński (Śląsk), 37) Bieniek (Gwardia Kraków).



Kolarze rumuńscy ukończyli tegoroczny sezon kolarskim wyścigiem na przełaj. Jeden z fragmentów tego wyścigu widoczny na powyższym zdjęciu.

Święto sportowe w Moskwie

ŚWIĘTO SPORTOWE W MOSKWIE.

MOSKWA. W Moskwie na stadionie „Dynamo” odbyło się święto sportowe z okazji XIII rocznicy Konstytucji Stalinowskiej. Wzięli w nim udział sportowcy wszystkich moskiewskich stowarzyszeń sportowych. Uroczystość rozpoczęła defilada zawodników. Szczególnie entuzjastycznie byli przyjęci **hokeiści CDKA** — drużyna zeszłorocznego mistrza ZSRR, którzy kroczyli na czele przedstawicieli 20-tu moskiewskich stowarzyszeń sportowych.

Po defiladzie odbyły się biegi sztafetowe hokeistów oraz mecze w hokeju-bandy.

Zakończeniem uroczystości był mecz dwu popularnych drużyn moskiewskich CDKA i „Spartaka”. Spotkanie to rozpoczęło mistrzostwa ZSRR w hokeju. Mecz zakończył się zwycięstwem drużyny CDKA 3:2, która wykazała lepsze przygotowanie techniczne i kondycyjne.

MARCINKOWSKI ZDYSKWALIFIKOWANY Z ZAWIESZENIEM

ŁÓDZ. Łódzki Okręgowy Związek Bokserski rozpatrywał wniosek ŁKS „Włókniarza” o dyskwalifikacje Marcinkowskiego, za niesportowy tryb życia. Zarząd ŁOZB postanowił zdyskwalifikować Marcinkowskiego na okres 3 miesięcy z zawieszeniem kary na jeden rok.

Nowe świetlice i boiska na wsiach woj. krakowskiego

KRAKÓW. Członkowie Ludowych Zespołów Sportowych pow. jarosławskiego oraz współpracujący z nimi na polu upowszechnienia kultury fizycznej członkowie ZMP i SP uczcili kongres Zjednoczeniowych Stronnictw Ludowych budową wielu świetlic i boisk sportowych. Nowe świetlice sportowe powstały w **Suchorowie, Wiązownicy, w Woli Rozwieniec kiej i w Koniaczowie.** Boiska sportowe do piłki nożnej lub ręcznej zbudowano w **Rudołowicach, Ciaszacinie, Więckowicach, Zamojscach oraz w Penatyczach**, gdzie rozpoczęto również prace przy budowie nowego stadionu.

Członkowie LZS-u w Tywoni przyczynili się wydatnie do budowy tamtejszej szkoły, ofiarując jako czyn kongresowy swą bezinteresowną pracę przy zwożeniu piasku i żwiru oraz przy robotach ziemnych.

AKADEMIK PROWADZI W PIŁKARSKICH MISTRZOSTWACH BUŁGARII

SOFIA. Podczas kiedy u nas piłkarze kończą sezon, rozgrywki o mistrzostwo Bułgarii znajdują się w pełnym toku. Ubiegłej niedzieli w czwartej kolejce mistrzostw odbyły się w stolicy Bułgarii dwa mecze. Akademik zremisował z Stroicielem 1:1, a Torpedo pokonało nieznacznie wojskowy zespół CDNV 1:0. W tabeli piłkarskiej prowadzi zdecydowanie Akademik. Na dalszych miejscach uplasowały się 2) Stroiciel 3) Dynamo, 4) CDNV.

* * *

RUMUNIA WPROWADZA PIŁKARSKIE ROZGRYWKI PUCHAROWE

BUKARESZT. Rumuński Związek Piłki Nożnej postanowił wprowadzić rozgrywki pucharowe. Rozpoczną się one już w nadchodzącą niedzielę i przeprowadzone będą w sześciu grupach.

* W połowie grudnia przewidziany jest w Warszawie zjazd terenerów bokserskich, któryby łącznie z wydziałem wyszkoleniowym PZB opracował nowy system szkoleniowy naszych kadr bokserskich.

Stal katowicka wzywa tenisistów Legii do współzawodnictwa

KATOWICE. Członkowie sekcji tenisowej — ZKS STAL Katowice, zebrani w dniu 4 grudnia br. na dorocznym walnym zgromadzeniu uchwalili rezolucję, w której między innymi zobowiązali się zrealizować wszystkie wytyczne uchwały Biura Politycznego KC PZPR.

Otoczyć większą opieką młodzież robotniczą i stworzyć jej jak największe i najlepsze możliwości usprawniania sportu tenisowego. Stal postanowiła wezwać warszawską Legię do współzawodnictwa w kierunku umasowienia sportu tenisowego i podniesienia poziomu ideologicznego i sportowego członków sekcji.



Roześmiane twarze kadry reprezentacyjnej narciarek najlepiej świadczą o doskonałym samopoczuciu na obozie w Kalatówkach.

Foto: Link

Piłkarze, bokserzy i gimnastycy na obozie w AWF

WARSZAWA. Od poniedziałku rana w Akademii Wychowania Fizycznego w Warszawie rozpoczął się obóz treningowy dla reprezentacyjnych zespołów sportu związkowego.

Międzyzwiązkowa Rada K. F. i Sportu przy CRZZ powołała na obóz bokserów piłkarzy i zespół kobiecy gimnastyczek zapewniając im opiekę takich trenerów jak Sztam, W. Kuchar i Kirkicki.

Oczywiście najliczniejsza jest grupa piłkarzy, której wszystkie nazwiska znane są dobrze z udziału w zespołach narodowych, a już pomocnicy stanowią chyba najsilniejszą obsadę, na jaką nasze piłkarstwo stać.

Z piłkarzy są już: Borucz, Barwiński, Słoma, Anioła, Suszczyk, Wieczorek, Patkolo, Baran, Świcarz i Borowiecki. Ponadto przybędą: Rybicki, Parpan, Gędłek i Cieślik.

Piłkarzy zastajmy na boisku, gdzie korzystając ze sprzyjającej pogody, pod okiem Wacka Kuchara ćwiczą technikę. Brak jeszcze trójki Ogniwa Cracovii: Parpana, Gędłka, Rybickiego, którzy spodziewani są w każdej chwili oraz Cieślika, do którego wysłano alarmującą depeszę z poleceniem natychmiastowego stawienia się na obozie.

Tymczasem bokserzy pod wodzą Sztama pracują oczywiście na sali gimnastycznej. Prawy prosty ćwiczą pary: Woźniak z Kargielem, Nowara z Grzelakiem, Cebulak z Chychłą, Ścigała z samym Felkiem Sztamem. Jaskóła zwolniony jest z treningu. Brak jeszcze na obozie Grzywocza i Debisza.

Zestawienie ósemki reprezent. związków zawodowych jest następujące: w w. muszej **Woźniak**, w koguciej **Grzywocz**, w piórkowej **Ścigała**, w lekkiej **Debisz**, w półśredniej **Chychła**, w średniej **Cebulak**, w półciężkiej **Nowara** i w ciężkiej **Jaskóła**.

Również na żeńskiej sali gimnastycznej ćwiczą nasze panie pod kierunkiem trenera Kirkickiego (Łódź). Obsada zespołu jest najlepsza jaka można zestawić: Dębicka, Kuszanka, Skirlińska, Łukomska, Kanikowska, Rakoczy, Raindl i Krupianka. Ostatnie trzy zawodniczki zostały zwolnione na kilka dni i dołączą do zespołu w najbliższym czasie.

We wtorek w godzinach porannych obóz został oficjalnie otwarty. Międzyzwiązkową Radę reprezentował ob. Boski w obecności ob. Opiłowskiego. Dwa tygodnie systematycznego treningu w doskonałych warunkach A.W.F. pod opieką doskonałych trenerów zapewne doprowadzi zawodników do wysokiej formy.

Kierownikiem całego obozu z ramienia CRZZ jest znany sędzia bokserski i członek zarządu PZB Lisowski.

Z honorem wypełnimy przyjęte zobowiązania ale trzeba przyjść klubom z pomocą

Cały kraj przygotowuje się do uroczystego obchodu 70 rocznicy urodzin wielkiego przyjaciela Polski, wodza światowego frontu walki o pokój i demokrację — **JÓZEFA STALINA.** Każdy dzień przynosi nowe meldunki o zobowiązaniach produkcyjnych i organizacyjnych podejmowanych przez załogi fabryczne, organizacje i związki społeczne, młodzież szkolną.

W tym spontanicznym ruchu nie brak również i sportowców, kół, klubów i zrzeszeń sportowych.

Fakt ten napawa dumą, świadczy bowiem o głębokim przeobrażeniu polskiego sportu, dowodzi ścisłych jego związków z najdonioślejszymi wydarzeniami w życiu społeczeństwa, w życiu kierowniczego oddziału narodu polskiego — klasy pracującej.

Zobowiązania sportowców dotyczą w przeważającej mierze pogłębienia pracy ideologicznej wśród członków klubów i zrzeszeń, wykonania określonych robót inwestycyjno-porządkowych wreszcie — osiągnięcia wyższego poziomu wyników.

Jesteśmy głęboko przeświadczeni, że sportowcy polscy z honorem wywiążą się z podjętych zobowiązań, że wykonają z nadwyżką nałożone przez siebie zadania, że nie pozwolą się ubiec w tej manifestacji szczerych uczuć w stosunku do genialnego przywódcy międzynarodowego proletariatu.

Szeroka akcja podejmowania zobowiązań i wykonywania ich otrzymać jednak musi konkretną pomoc ze strony zarządów centralnych i wojewódzkich zrzeszeń sportowych, rad kultury fizycznej i sportu przy Związkach Zawodowych, oraz Wojewódzkich Urzędów Kultury Fizycznej.

Pomoc ta winna polegać w pierwszym rzędzie na kontroli systematycznego wykonywania zobowiązań. Szereg klubów czy kół napotyka na trudności, których nie może pokonać we własnym zakresie. Trzeba im przyjść z pomocą. Z inicjatywą w tym kierunku winny przyjść jednak wspomniane wyżej instytucje i organa, które nie mogą przecież czekać aż zostaną poproszone do współdziałania w pokonywaniu trudności i usuwaniu przeszkód stojących na drodze do wypełnienia zobowiązań.

A przeszkody te mogą być różnorakie.

Oto naprzykład sportowcy sosnowieckiej Stali pragną zapoznać wszystkich członków swego klubu z życiem i walką Józefa Stalina. Podjęli w tym względzie zobowiązania. Wykonanie ich przychodzi Stali z dużym trudem, nie może ona bowiem uzyskać odpowiedniej sali na zbiorowe studiowanie życiorysu i podstawowych dzieł Stalina.

Trzeba temu klubowi pomoc i oczywiście należy to czynić nie czekając aż zwróci się on z prośbą o tę pomoc. **Przy systematycznej, szczegółowej kontroli wykonywania podjętych przez kluby zobowiązań, odnośne władze zwierzchnie będą wiedziały w porę o zaistniałych trudnościach i niewątpliwie pospieszą z pomocą.**

Wydaje się, że nadarza się przy tym znakomita okazja do nawiązania ściślejszych niż dotąd stosunków między władzami wojewódzkimi sportu a terenem, klubami małych miasteczek, kołami sportowymi przy zakładach pracy — czy LZS-ami.

Ten kontakt jest dotąd w znacznej mierze formalny i dość luźny, a nie są odosobnione narzekania na zupełny jego brak.

Należy ocenić z uznaniem inicjatywę najniższych ogniw organizacyjnych polskiego sportu w podejmowaniu i wykonywaniu zobowiązań dla uczczenia tak doniosłego święta. Trzeba tym klubom i kołom przyjść z jak najszerszą pomocą!

Min. Nieszporek gratuluje awansu do ligi Garbarni i Radlina

Z okazji zdobycia przez piłkarzy Górnika Radlin tytułu mistrza II ligi, klub górniczy otrzymał szereg depesz i listów gratulacyjnych.

Jako pierwszy list ze słowami uznania i życzeniami dalszej owocnej pracy nadesłał minister górnictwa i energetyki tow. Nieszporek

Poza tym telegramy gratulacyjne nadesłały zarządy szeregu klubów z Polonią Bytom, Ruchem i Gwardią Kraków na czele.

Slijkhuis zostaje piłkarzem!

Willy Slijkhuis stanął przed sądem. Przed zarządem Holenderskiego Zw. Lekkoatletycznego.

— Otrzymał pan — zapytał prezes — aparat radiowy jako nagrodę za zwycięstwo?

— Tak — odpowiedział Willy — otrzymałem go.

— Przekroczył pan w ten sposób paragrafy amatorskie!

Odgłosy ze wszystkich stron, ożywione debaty. Tylko Slijkhuis milczy. W końcu wyjaśnia się wszystko. Slijkhuis zostaje uniewinniony.

— Jestem zadowolony, ale mam już dość tego małpiego teatru — powiedział i opuścił salę rozpraw czołowy długodystansowiec świata. Jeszcze tego dnia Slijkhuis podpisał zgłoszenie do jednego z klubów piłkarskich, jest on bowiem również wybitnym piłkarzem.

Czułość protektorów sportu krajów kapitalistycznych na surowe przestrzeganie przepisów amatorskich znana jest nie od dzisiaj. Dziwne, ale prawdziwe: jej ofiarami padali najlepsi, najwybitniejsi sportowcy. Wystarczy wymienić niezapomnianego Pawła Nurmi, wielkiego Jules Laudoumengue, Gunnar Haega, Ake Andersona, Jessie Ovensa.

Holenderscy matadorzy lekkoatletyki wiernie naśladując swe zagraniczne pierwowzory przywykły skrupulatnie badać portfele i wartość nagród zawodników. Tym razem zabolał ich radioaparat, który Slijkhuis otrzymał za zwycięski bieg. W czasie rozprawy nad „przewinieniem” biegacza uniknęli oczywiście rozmów na temat własnych dochodów, jakie przynoszą im wysokie „honorowe” funkcje w związkach i organizacjach sportowych.

CSR-Polska w boksie 29 stycznia 1950 r.

WARSZAWA. Na środowym posiedzeniu PZB ustalono termin 29 stycznia 1950 r., w którym zaproszona będzie reprezentacja bokserska CSR do Polski, celem rozegrania spotkania międzypaństwowego. Drugi mecz rozegraliby Czesi w Polsce pod nazwą reprezentacji Pragi w dniu 2 lutego. Miejsca spotkań nie zostały jeszcze ustalone.

* * *

będzie on mógł stanąć przeciw Woźsza z Lublina donosząca że ponieważ Kukierowi odnowiła się kontuzja nie będzie on mógł stanąć przeciw Woźniakowi w dniu 11 bm.

* * *

* Debisz nie stawił się na obóz organizowany przez Zw. Zawodowe i wyjechał z Łodzi na mecz do Poznania. PZB wysłał pismo do Poznania zakazujące Debiszowi występu również i ze względu na turniej w Lublinie w dniu 11 bm.

Zabroniono również startu w Poznaniu łodzianinowi Kargietowi.

Poraz pierwszy w historii czeskiego footballu

Bratislava mistrzem ligi CSR

PRAGA. Jakkolwiek mistrzostwa ligi piłkarskiej CSR nie zostały jeszcze całkowicie zakończone do rozegrania został bowiem jeszcze jeden mecz, kwestia tytułu mistrzowskiego została ostatecznie roztrzygnięta. Jak — się należało tego spodziewać, przypadł on jedenastce Bratysławy.

Po raz pierwszy w historii rozgrywek, tytuł mistrza wywedrował z Pragi. W ciągu 24 lat 13 razy mistrzostwo zdobywała Slavia, dziewięć razy Sparta, a jeden raz była mistrzem Victoria Ziskov.

Lista zwycięzców mistrzostw piłkarskich CSR, które w tym roku po raz pierwszy rozegrane były systemem wiosenno - jesiennym, przedstawia się następująco:

1925-26: Sparta	1937-38: Sparta
1926-27: Sparta	1938-39: Sparta
1927-28: V. Zizkov	1939-40: Slavia
1928-29: Slavia	1940-41: Slavia
1929-30 Slavia	1941-42: Slavia
1930-31 Slavia	1942-43: Slavia
1931-32: Sparta	1943-44 Sparta
1932-33: Slavia	1945-46: Sparta
1933-34: Slavia	1946-47: Slavia
1934-35: Slavia	1947-48: Sparta
1935-36: Sparta	1948: Slavia
1936-37 Slavia	1949: Bratislava

Kadra 1949 r. — Kadra 1947 10:0

Papierowy mecz wykazuje stałe postępy tenisistów

Problem seniorów

Jaki może być wymiar, któryby określił postęp naszego tenisa? Sądzimy, że jednak czołówka 10-u najlepszych tenisistów na liście PZT będąca niewątpliwie ekstraktem tego, czym dysponujemy w białym sporcie i porównanie jej (w zaszeregowaniu tegorocznym) z dawnymi, a także wynik takiego wyimaginowanego spotkania, który bynajmniej nie jest zbyt trudny do wytypowania.

W tym roku, opublikowana w poprzednim numerze „Sportu", lista PZT 10-ciu czołowych tenisistów brzmi:

1. Skonecki, 2. Piątek, 3. Chytrowski, 4. Olejniszyn, 5. K. Tłoczyński, 6—7. Niestrój i Bełdowski, 8—9. Bratek i Buchalik, 10. Skonecki.

Różnice największą możnaby wykazać w stosunku do r. 1945 lub 1946 r. nie będziemy jednak tak skrajni. Weźmiemy listę PZT z r. 1947 wyglądała ona tak:

1. W. Skonecki, 2. Hebda, 3. Kończak, 4. Niestrój, 5. Bratek, 6—10. (ex- aequo) Chytrowski, Bełdowski, Piątek, Olejniszyn i Tłoczyński.

Jesteśmy przekonani, że dzisiejsza dziesiątka z dziesiątką z r. 1947 (a więc zaledwie z przed 2 lat wygrałaby z pewnością) w kolejności ustalonych lokat.

W. Skonecki z W. Skoneckim z r. 1947 wygrałby z dziecinna łatwością (z taką zapewne, jak Mottram pokonał W. Skoneckiego w r. 1946 w puchare Davisa w Warszawie). Piątek dobrze usposobiony miałby duże szanse z Hebdą (tak jest — tym, z przed dwóch lat). Sądzimy że Chytrowski mógłby pokonać Kończaka (choć z trudem). Dyskusje mógłby jeszcze wywołać wynik Henryka Skoneckiego z którymś z przeciwników klasyfikowanych w r. 1947 exaequo na lokatach 6—10. Nie ulega jednak wątpliwości, że czołowa dziesiątka tegoroczna z 10-tką z roku 1947 spotkanie takie wygrałaby.

JEST WIDOCZNY POSTĘP

Zaryzykowaliśmy takie dość oryginalne porównanie by częściowo wykazać, że postęp jest. Podkreślimy go więcej gdyż dodamy, że wśród naszej czołówki dzisiejszej mamy już graczy rutynowanych „otartych" na kortach zagranicznych, którzy czołowym dziesiątkom z list państwowych mogliby w ustalonej kolejności lokat stawiać z powodzeniem czoła i bez najmniejszej obawy kompromitacji. Może nie byłoby zwycięstwa, lecz byłaby wyrównana naogół walka — czego trudno by było się spodziewać lat temu 2 lub 3.

Mamy nadto, dodajemy z pełną satysfakcją tenisistę europejskiego formatu, który w ciągu tych dwóch ostatnich lat poczynił wspaniałe postępy i jak sądzimy nie jest to jeszcze kres jego możliwości — jeśli Władysław Skonecki (bo o nim tu oczywiście mowa) będzie tak ambitnie pracował jak ostatnio.

BRAK PEŁNOWARTOŚCIOWEGO NARYBKU

Co jest jednak mniej pocieszające — to brak czołowej dziesiątce nowych nazwisk. O juniorach mówiliśmy w poprzednim numerze „Sportu" i podkreśliliśmy, że trudno przypuścić, aby czołowi juniorzy, którzy w tym roku przechodzą do kadry seniorów, mogli pokusić się o lokatę (choćby ostatnią) w czołowej dziesiątce seniorów. Nie sądzimy, choć jest to w zasadzie możliwe, aby mogło się to zdarzyć w roku przyszłym.

Tak tedy pozostaje nam w dyspozycji, że się tak wyrażamy „stary" zapas — dość jeszcze jary, ale nie wymagajmy oden zbyt wiele. To już nie są młodzieńcy, choć z młodzieńczą werwą ruszający się na korcie w czym nie jednego juniora mogliby zakasować z łatwością.

TURNIEJE!... TURNIEJE!...

Jakaż jest przyczyna, że postęp jest wyraźny?

Odpowiedź nader prosta: **szereg spotkań z tenisistami zagranicznymi udział w dobrze obsadzonych turniejach.**

Rok 1949 był pod tym względem nader udany, co zapiszemy na konto dodatnie PZT. Zarząd tej magistratury wykazał, w tym kierunku w r. 1949 dużo aktywnej ruchliwości i mimo tych czy innych trudności (głównie natury finansowej) zdołał zrealizować swój plan.

Udział w dobrych turniejach brali nie tylko pierwsi na liście — brali w nich udział także dalsi, a cała bodajże czołówka miała możność zmierzenia swych sił z dobrymi graczami zagranicznymi i porównania swych umiejętności.

Planowa konsekwentna działalność PZT dała pierwsze pozytywne wyniki. Jeśli w tym stylu i z takim uporem akcja prowadzona będzie nadal — tenis nasz zajmie dobrą pozycję. Mankamentem jest brak sprzętu i przede wszystkim — kortów (nie mówiąc już o kortach krytych). Mamy meldunki, że brak finansów na budowę kortu, lub paru kortów (dajmy na to w miejscowości x) uniemożliwiał aktywność sekcji, której z kolei nie przydzielono piłek tenisowych, będących jeszcze w dyspozycji PZT. Sekcja więc istniała tylko na papierze wśród desperacko załamanych rąk jej członków.

A więc korty i sprzęt — to jedno z najpilniejszych zadań sezonu 1950 roku.

WŚRÓD KOBIET

Tenis kobiecy — stwierdzamy to poraz niewiadomo który — jest blady i co gorsze nic się nie dzieje, co mogłoby zapowiadać poprawę.

Ciągle te same nazwiska z niestrudzona p. Jadzia Jędrzejowska — Galertowa na czele. Następne po niej — to już różnica conajmniej klasy, a po tem zupełnie pustka. Młodych, zdolnych dziewcząt ani śladu.

Źle się dzieje w naszym tenisie kobiecym i obawiamy się, że kryzys, który się zbliżył przeciągnie się na wiele jeszcze lat.

DWA SŁOWA O LIŚCIE PZT

Tegoroczna lista 10-ciu czołowych tenisistów, opracowana jest, jak to się zawsze dzieje, na podstawie wyników. osiągniętych w tym roku przez poszczególnego gracza. Taki jest przyjęty zwyczaj i wobec tego liste te należy uznać jako słuszną i sprawiedliwą.

Inna sprawa jest — jeślibyśmy wymienionych i ulokowanych na niej graczy, klasyfikowali pod kątem ich dalszych możliwości (co z kolei nie jest takie proste).

Spróbujemy jednak.

Pozycja W. Skoneckiego jest zdaje się utrwalona. Piątkowi coraz wyraźniej zagraża ślązak Chytrowski będzie miał w r. 1950 umożliwione wyjazdy na poważne i silne turnieje — typujemy, że zrobi jeszcze duże postępy. Będziemy mieli 3-ciego pełno wartościowego singliste.

Zatrzymamy się jeszcze przy dwóch ostatnich lokatach, którym wróżymy dalszy postęp — to H. Skonecki i Buchalik.

Na tych dwóch graczy PZT w r. 1950 powinien zwrócić baczną uwagę. Mają jeszcze obaj wiele wad, ale:

1) obaj posiadają doskonałe warunki fizyczne co w nowoczesnym tenisie jest atutem ważkim)

2. obaj — dobry refleks i nerw,

3. obaj (zdaje się) ambicje i upór w walce i wreszcie,

4. ograniczone możliwości odpowiedniego treningu (jeden nie ma z kim grać w Bielsku, drugi w Łodzi) — i w takim „otoczeniu" postępów zrobić nie mogą).

Buchalika trzeba nauczyć twardej gry ofensywnej, dać mu rutynę, Skoneckiego Henryka — taktyki i dać otrzaskanie w turniejach. Możemy mieć z nich obu naprawdę dobrych tenisistów, a może także tak potrzebnych nam deblistów, których ciągle brak.

Na zakończenie jeszcze o Władysławie Skoneckim. Jaką pozycję dziś zajmuje — wiemy. W każdym razie — odpowiedzialną, ponieważ wysunął się wysoko, a na wyżynach zawsze trudniej jest się utrzymać. Wierzymy, że Skonecki zadaniom tym sprosta, choć wiemy, że dalsze postępy, będą coraz trudniejsze i wymagające szczególnej pracy, a nawet samozaparcia i poświecenia.

Twierdzimy zdecydowanie, że Skonecki nie powiedział jeszcze ostatniego słowa i może nam swymi wynikami sprawić wiele radości i dumy, gdyż jego każdy sukces będzie także naszym, aw rodzinie sportowców wielkim sukcesem.

Ufamy, że nasze władze sportowe ułatwią mu to, co potrzebne jest dla jego treningu. Reszta — zależy tylko od niego.

STEFAN GOSTOMSKI

Hokeiści 4-krotnego mistrza Polski

— Cracovii myślą o sezonie i jubileuszu

KRAKÓW. Chociaż znaki na ziemi i na niebie nie zapowiadają jeszcze rychłego panowania królowej zimy, w obozie czterokrotnego mistrza Polski w hokeju na lodzie — Ogniwa-Cracovii myśli się już poważnie o nadchodzącym sezonie i o... jubileuszu 25-lecia istnienia sekcji hokejowej Cracovii. Może dlatego kierownictwo sekcji objął wybitny fachowiec, jeden z pierwszych hokeistów biało-czerwonych, dyr. **Zdzisław Ziętkiewicz**, dobierając sobie do współpracy znanych działaczy jak: inż. **Edwarda Pawłowskiego** (kier. techniczny), **insp. Romana Zbroję** (propaganda), **Antoniego Malczyka** (sprawy gospodarcze), sekretarza **Karcza**, przedstawiciela ZMP **Dobrowolskiego** (sprawy młodzieżowe). Jeżeli nadmienimy, że w zarządzie sekcji zasiadają prezes dr **Czapnicki dyr. Pikulski, inż. Dancewicz, arch. Marchewczyk, Drozdowski i mgr Roch Kowalski** (kapitan I drużyny), to będziemy mieli zespół ludzi, dających pełne gwarancje owocnej pracy dla dobra sportu Polski Ludowej.

Przygotowania do sezonu są w pełnym toku. „Sucha zaprawa" odbywa się już od dwóch tygodni na lodowisku w poniedziałki, środy i piątki. Prowadzi ją kapitan drużyny, popularny Roch Kowalski. Frekwencja jest duża i pilna. Wszystkich ożywia jedna myśl: zdobyć po raz czwarty po wojnie — mistrzostwo Polski.

Zmian w drużynie nie będzie prawie żadnych. W bramce występować będą: Maciejko i Kapusta, **w obronie:** por. mgr. Więcek, Kasprzycki, Kopczyński Włodz. I, Godek, Kot, **w ataku:** Roch Kowalski, Wołkowski, Burda, Palus, Kopczyński Tadeusz II, Pochwalski, Jusewicz, Malotta.

Ostatnio jeden z zamiejscowych klubów podobno „kusi" trzech zawodników Cracovii potężnymi propozycjami, chcąc wzmocnić swoją drużynę. Zarząd sekcji hokejowej Cracovii jest o tym poinformowany i „kaperowicze" mogą dostać, ale po... łapach.

Po suchej zaprawie przyjdą wyjazdy do Katowic na „Torkat" dla szlifowania formy przedsezonowej.

Młodzież hokejowa Cracovii będzie otoczona specjalną troską zarządu i kierownictwa w sezonie 1949-50. Jej poświęcać się będzie wszystko, na co klub będzie stać.

W styczniu 1950 roku sekcja obchodzić będzie 25-lecie swego istnienia. W ramach jubileuszu projektuje się turniej hokejowy z udziałem 1—2 drużyn czeskich (ATK i Bratysława) oraz kilku drużyn krajowych.

W najbliższym czasie powołany zostanie do życia Komitet Jubileuszowy. Jubileusz Cracovii będzie na pewno punktem kulminacyjnym sezonu hokejowego 1950 roku.

Dlaczego Sopot ma monopol

na międzynarodowe mistrzostwa tenisowe

WARSZAWA. Poza terminarzem najważniejszych spotkań tenisowych na rok przyszły, zaprojektowanym na Nadzwyczajnym Walnym Zebraniu PZT, istnieje także drugi terminarz, obejmujący 14 pomniejszych imprez.

Oto one:

2 do 7 maja 1950: Turniej o mistrzostwo Targów w Poznaniu.
1 do 4 czerwca 1950: Turniej w Ustroniu.

8 do 11 czerwca 1950: Turniej w Gliwicach.

14 do 18 czerwca 1950: Turniej o mistrzostwo Wybrzeża w Sopocie.

21 do 25 czerwca 1950: Turniej o mistrzostwo Małopolski w Krakowie.

29 czerwca do 2 lipca 1950: Turniej w Bielsku.

6 do 9 lipca 1950: Turniej o mistrzostwo Zakopanego w Zakopanym.

12 do 16 lipca 1950: Turniej o mistrzostwo Pomorza w Bydgoszczy.

20 do 23 lipca 1950: Turniej w Krynicy.

3 do 6 sierpnia 1950: Turniej o mistrzostwo Zagłębia Śl. Dąbrowskiego w Zabrzu.

8 do 13 sierpnia 1950: Turniej w Radomiu.

29 sierpnia do 3 września 1950: Turniej międzynarodowy o mistrzostwo Warszawy.

4 do 10 września 1950: Turniej w Szczecinie.

14 do 17 września 1950: Turniej w Częstochowie.

Jak więc widzimy, tenisiści nasi nie będą próżnować! Należy do tego dodać spotkania ligowe, A-klasowe i B-klasowe, a otrzymamy dość imponujący „rozkład jazdy" naszych tenisisistów. W „wielkim" terminarzu uderza skoncentrowanie imprez w kilku tylko miastach, jak Warszawa, Sopot, Kraków, Gliwice. Teraz gdy głównym zadaniem tenisa polskiego jest umasowienie i zachęcenie jak najszerszych mas, przede wszystkim młodzieży do tego pięknego sportu, nie można organizować imprez tylko tam gdzie „wygodniej". Warto by przydzielić jakieś naprawdę ważne spotkanie czy turniej ośrodkowi, w którym tenisem interesuje się tylko znikoma garstka ludzi, jak to się dzieje np. w Łodzi, Rzeszowie, Poznaniu itd.

A eksperyment taki się na pewno „opłaci". Latem bokserzy ZS Związkowiec rozegrali spotkanie pięściarskie z reprezentacją Zw. Zaw. Francji; w Białymstoku Efektem tej propagandowej imprezy było założenie sekcji pięściarskiej Gwardii, która już rozgrywa spotkania pięściarskie. Boks zdobył sobie uznanie mieszkańców Białego stoku.

Można mieć nadzieję, że podobny efekt osiągnęliby tenisiści, organizując np. międzynarodowe mistrzostwa Polski w Łodzi, gdzie tenis jest zapomnianym kopciuszkiem.

Tymczasem imprezę tę przydzielono na stałe do Sopot, twierdząc, że niby nad morzem w tym czasie przebywa na wczasach cały świat pracy, któremu udostępni się oglądanie dobrego tenisu.

Na tegorocznych „międzynarodowych" mistrzostwach rozgrywanych w tymże Sopocie, zmagania „aż" dwuch przedstawicieli i jednej przedstawicielki CSR z czołówką tenisa polskiego obserwowała publiczność w bardzo nielicznym tylko stopniu, rekrutująca się ze świata pracy.

Zbliża się termin zwyczajnego walnego zgromadzenia PZT i warto by kwestię przydzielenia Sopotowi organizacji Międzynarodowych Mistrzostw Polski na stałe (!) ponownie rozpatrzeć.

Częstochowa-Łódź w boksie

★ **Łódzki OZB** zaproponował Częstochowie spotkanie międzyokręgowe w boksie dnia 8 stycznia br. w Częstochowie; CzOZB przyjmie propozycję, o ile zdoła uzyskać odpowiednią salę.

Niewadził kontuzjowany

ŁÓDZ. Reprezentant Łodzi w wadze ciężkiej — Niewadził („Związkowiec") doznał pęknięcia żebra i wobec tej kontuzji, nie będzie mógł wziąć udziału w reprezentacji Łodzi na mecz z Poznanjem. Na jego miejsce ŁOZB wyznaczył Gampego („Ogniwo").

Jaskółka nie mógł być brany pod uwagę, gdyż ma również kontuzjowane żebro, po turnieju Kadry Reprezentacyjnej.

Wrocław cieszy się z Pucharu Polski

i już oblicza szanse swoich drużyn

WROCŁAW. Normalnie bywa, że w poniedziałek sportowcy komentują imprezy, które oglądali poprzedniego dnia. Inaczej było w tym tygodniu. Mimo, że Wałbrzych i Wrocław miały możność przyglądania się grze krakowskiej Gwardii, i mimo, że w stolicy Dolnego Śląska poraz pierwszy grali reprezentanci Polski Jurowicz, Kohut i Flanek, występ mistrza Polski zszedł na drugi plan.

Fakt ten nie byłby tak charakterystyczny, gdyby nie przyczyna, która go spowodowała. Proszę sobie wyobrazić, że piłkarze Dolnego Śląska interesowali się bez reszty szczegółem, opublikowanym w sprawozdaniu z Nadzwyczajnego walnego zebrania Polskiego Związku Piłki Nożnej. Punkt ten zamyka się w dwóch słowach: „Puchar Polski"!!!

Nie znaczy to, że obrady najwyższej magistratury piłkarskiej, które kierują naszą piłkę nożną na nowe tory, nie wywołały na Dolnym Śląsku wielkiego zainteresowania. Wręcz przeciwnie! Każdy punkt z oddzielna i wszystkie razem, były głęboko analizowane, przyjęte z satysfakcją i radością, ale jak to u piłkarzy bywa, gwoździem była, a raczej jest inowacją w postaci rozgrywek pucharowych.

GDZIE TKWI PRZYCZYNA?

Nie trudno doszukać się przyczyny tego zainteresowania, które być może na Dolnym Śląsku jest największe. Powód jest prosty: kochający piłkarstwo Wrocław, nie posiada drużyny ligowej. Najlepszy zespół dolnośląski — **Budowlani Polonia** — który jest w drugiej lidze, ma swą siedzibę w Świdnicy. Stutysięczny Wałbrzych jest także bez zespołu ligowego, więc decyzja o rozgrywkach o Puchar Polski ma dla Dolnego Śląska specjalny ciężar gatunkowy. Czołowe drużyny liczą na to, że w grach pucharowych uda im się to, czego nie potrafili dokonać w normalnych meczach mistrzowskich, a słabe drużyny są w zgodzie z rzeczywistością, sadząc, że w zawodach tych bywają największe niespodzianki.

W OCZEKIWANIU ŚWIĘTA

Bez przesady można powiedzieć, że aczkolwiek gry pucharowe rozpoczną się w wigilię Święta Pracy, piłkarze zastanawiają się obecnie, jak to w szczegółach wszystko będzie wyglądało.

— Proszę mi odpowiedzieć, skoro w grach pucharowych weźmie udział w przyszłym roku 4.000 zespołów, to dlaczego rozgrywki mają być zakończone aż w 1951 roku? Przecież po dwunastu kolejkach, które powinny trwać 12 tygodni, winien być wyłoniony zdobywca pucharu — pyta nas kierownik nie klubu, lecz koła sportowego fabryki konfekcyjnej.

— Rachunek jest słuszny, ale proszę nie zapominać, że na dwóch weselach nie można jednocześnie tańczyć — odpowiadamy młodemu kierownikowi koła sportowego. Przecież w każdej klasie będą się odbywały normalne gry mistrzowskie, które też wymagają odpowiedniego terminu.

Jeśliby podsumować rozmowy wrocławskie, toczone przez piłkarzy na temat wprowadzenia rozgrywek o cenne trofeum, dojdziemy do następujących wniosków:

1. Wszyscy są zgodni, że walki o Puchar Polski przyczynia się do jeszcze większego spopularyzowania piłki nożnej.

2. Zawody w tej konkurencji wpłyną nie tylko na upowszechnienie, lecz także na podniesienie poziomu wyczynowego piłkarstwa.

3. Gry pucharowe przyczynią się do wyłowienia talentów, które często przez lata pozostają w cieniu, gdyż w małych ośrodkach nikt nie docenia walorów zdolnego, lecz mało popularnego piłkarza.

4. Koła sportowe, LZS-y, kluby klasy C, B i A mogą w ciągu krótkiego czasu wypłynąć na szerckie wody, gdyż system gier pucharowych daje szanse każdemu z uczestników zdobycia tytułu i cennej nagrody.

5. Mecze o puchar nie zmniejszą atrakcyjności rozgrywek mistrzowskich. Dolny Śląsk pasjonuje się Pucharem Polski, który zapewne w innych okręgach przyjęty został także z entuzjazmem.

* * *

Czy wrocławianom uda się z większym powodzeniem walczyć o puchar niż w drugiej lidze lub w walkach o wejście do ligi, przekonamy się w przyszłości. Warto jednak nadmienić, że wiele będzie zależało od pracy przeprowadzonej zimą. Nie wolno jej przespać, bo bez uczciwej pracy nie ma dobrych wyników.

M. DRAJGOR

Rekordzista świata w cyrku

W paryskim cyrku „Medrano" wprowadzony został do programu przedstawień numer, który codziennie ściąga na widownię cały „highe life" stolicy Francji. Przeważają oczywiście Amerykanie, bo nawet dla średniozamożnych paryżan bilet wstępu na salę cyrku stanowi poważny wydatek w jego miesięcznym budżecie.

Po rozmaitego rodzaju popisach akrobatycznych na arenę wbiega pod dźwięki tuszu orkiestry. chudy brunet o inteligentnym wyrazie twarzy, ubrany w kostium łekkoatlety.

Lekkoatletą tym jest **Jules Ladoumeque** — wielokrotny rekordzista świata i mistrz Francji na długich dystansach. Jak wielu sportowców dziś jeszcze pamięta, nazwisko to było na kilka lat przed drugą wojną światową bardzo popularne i to nie tylko we Francji, ale daleko poza jej granicami. Ladoumeque był czymś w rodzaju bohatera narodowego Francji.

W okresie największej sławy i największych sukcesów Jules oskarżony został przez Francuski Związek Lekkoatletyczny o zawodostwo. Zarzucono mu, że za swe starty pobiera pieniądze i po przeprowadzeniu dochodzeń i śledztwa rekordzista świata został zdyskwalifikowany.

Ladoumeque zmuszony był wycofać się ze sportowej areny, aby po wielu, wielu latach zjawić się znów na arenie, ale tym razem... cyrkowej.

Kierownictwo burżuazyjnego sportu francuskiego, znane ze swego przekupstwa i komercyjnego podejścia do kultury fizycznej, wydało bezwzględny wyrok na zawodnika, którego jednym przestępstwem było to, że domagał się zwrotu wydatków wyłożonych z własnej kieszeni na uprawianie sportu.

Dziś na arenie „Medrano" liczący już ponad 40 lat Ladoumeque, znów biega, ale tym razem z...koniem, a żądną mocnych wrażeń publiczność cyrku szaleje z zadowolenia i emocji.

Na werbel bębna koń i Jules startują. Ladoumeque biegnie po wewnętrznym torze na specjalnie wmontowanej drewnianej bieżni — jego przeciwnik — pełnokrwisty kłusak, zaprzężony w dwukołową koląskę, ma tor wewnętrzny od strony areny.

Po przebiegnięciu połowy trasy, biegacz jest u kresu sił — pot ścieka mu strugami z czoła i twarzy. Ale Ladoumeque daje ze siebie wszystko, aby jako pierwszy przerwać metę na taśmie.

Wygrywa. Blady uśmiech pojawia się na jego twarzy z chwilą, kiedy jako pierwszy kończy ten zwariowany wyścig. Publiczność szaleje z radości. Brawa i żądania „bis" trwają przez kilka minut. Jules dziękuje za owacje, jest zmęczony, ale publiczność jeszcze natarczywiej domaga się „bis".

Do Ladoumeque podchodzi sam dyrektor administracyjny cyrku i coś mu szepcze na ucho. Exmistrz świata zmusza się do uśmiechu i potakująco kiwa głową.

Znów warczy werbel i znów „zawodnicy" wędrują na start, aby przebyć 10 okrążeń na „bis".

I tak dzień w dzień, w ciągu całego sezonu.

Pojedynek Ladoumeque z koniem nie jest bynajmniej jakimś nowym „pomysłem". W taki sposób kończył również swą wielką karierę drugi wspaniały lekkoatleta o światowej sławie — niezapomniany Amerykanin — Murzyn Jessie Owens — zdyskwalifikowany przez amerykańskich bussinesmanów od sportu „za profesjonalizm". Aby zarobić na kawałek chleba, Jessie startował również w cyrkach, mając za przeciwników konie, psy, automobile itd.

Ta zgodność losów wielkich mistrzów sportu kapitalistycznego nie jest dziełem przypadku. Cyrkowy numer Ladoumeque jest logiczną konsekwencją tej kulturalnej i ideologicznej ekspansji, jaką przeprowadzają w zmarshallizowanej Francji jej amerykańscy gospodarze.

Znamienna krytyka ucznia-sportowca

Narada aktywu sportowego Przemyśla

PRZEMYŚL. Z inicjatywy MK PZPR i Pow. Zarz. ZMP odbyło się w dniu 30. 11. br. w sali teatralnej Pow. Rady ZZ zebranie sportowców Przemyśla i pow. przemyskiego oraz uczestników kursu instr. wf LZS w tut. Ośrodku KF w liczbie ponad 500 osób.

Przew. Zarządu Pow. ZMP tow. Ciach wygłosił referat na temat uchwały BP KC PZPR w sprawie kultury fizycznej i sportu — przedstawiając ocenę obecnego stanu kultury fizycznej — poczym wymienił kolejno 14 punktów głównych zadań, którymi BP wzywa do usunięcia istniejących braków i niedociągnięć i wysuwa jako główne zadania — upowszechnienie kultury fizycznej i podniesienie poziomu ideowego i wychowawczego ruchu sportowego.

Z kolei prelegent przeszedł do omówienia wychowania ideologicznego w zrzeszeniach, klubach i kołach w mieście i powiecie przemyskim.

Do jednych z najważniejszych błędów zrzeszeń, klubów i kół sportowych należy brak dyscypliny i niedostateczne uświadomienie ideologiczne sportowców. Najważniejszym zadaniem na przyszłość jest stworzenie podbudowy ideologicznej w tych organizacjach, zaprowadzenie szkolenia ideologicznego członków oraz wprowadzenie pracy kulturalno-oświatowej w świetlicach sportowych.

Nad wygłoszonym referatem przewodniczący zebrania otworzył dyskusję. Uczestnik kursu instruktorów wf LZS Kowalczyk stwierdził konieczność jeszcze większego poparcia ze strony Partii i ZMP dla nauczycieli wf pracujących zwłaszcza na wsi.

Uczeń Liceum im. Morawskiego Gołębiowski wypowiedział wiele krytycznych słów pod adresem pracy w klubach, opiekujących się tylko dziedzinami przynoszącymi dochody, a traktujących po macoszemu pozostałe dyscypliny jak pływanie, narciarstwo itd.

W końcu zaapelował do władz KF ZZ, ZMP i SP i wszystkich sportowców, aby wspólnym wysiłkiem przyczynili się do odbudowy basenu pływackiego na Zasaniu.

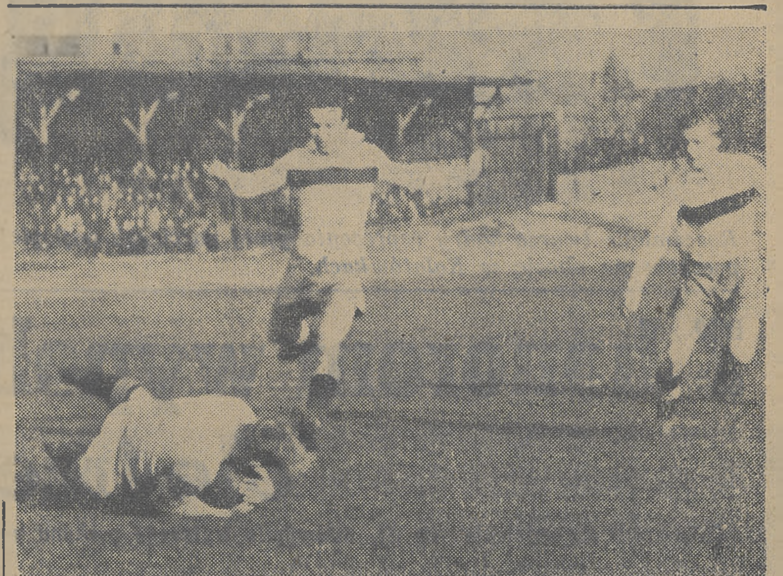
Dyskusję podsumował sekretarz MK PZPR tow. Niedzielski, stwierdzając wysoki poziom dyskusji, świadczący o trosce świata pracy Przemyśla i powiatu o podniesienie pracy ideologicznej i sportowej w zrzeszeniach sportowych i LZS-ach.

Na zakończenie zebrani uchwalili rezolucję.

Rekordowe zwycięstwa Kotkasa

MOSKWA. W Talinie i Kiszyniewie odbyły się mistrzostwa w grecko rzymskich zapasach. O mistrzostwo Estonii walczyło 100 zapaśników. Tylko trzech zawodników obroniło tytuły mistrzowskie, w pozostałych wagach zwycięstwa odnieśli młodzi zapaśnicy.

W wadze ciężkiej wielokrotny mistrz Europy Jan Kotkas położył 5 swych przeciwników na łopatki tracąc na to w sumie zaledwie 6 minut czasu.





Dwa fragmenty z meczu Garbarnia Cracovia

Foto: Link

Skoki bez nart i slalom bez śniegu ćwiczą narciarze w Zakopanem

Wizytujemy obozy na Kalatówkach i Sienkiewiczówce

— Daleko do „Sienkiewiczówki"?

— A niedaleko, hań przed Chałubińskim — odpowiada zainterpelowany zakopiańczyk, wskazując w górę Krupówek.

Po dziesięciu minutach stoimy już przed Sienkiewiczówką, w której, jak wiadomo — „żyje i działa" narciarski obóz kondycyjny, liczący 30 zawodników, przygotowujących się do udziału w zawodach o „Puchar Tatr" w Tatrzańskiej Łomnicy.

Kierownikiem obozu jest mgr Orlewicz, poza nim treningami kierują Lipowski i Sitarz.

IDEALNY TRYB ŻYCIA

Pięćdziesięciu najlepszych narciarzy Polski pod czułym i surowym okiem trenerów prowadzi idealnie sportowy tryb życia.

Wstają o siódmej rano, po śniadaniu i po odpowiedniej porcji gimnastyki rozpoczynają suchą zaprawę, która po ustaleniu się zimowej pogody, przejdzie we właściwy trening narciarski.

Na czym ta sucha zaprawa polega?

Obóz podzielony jest na trzy grupy: zjazdowców, biegaczy i „kombinatorów" oraz grupę juniorów.

Dopóki było mało śniegu, biegacze przez szereg tygodni odbywali t. zw. marszobiegi. Nasilenie treningów wzrasta w miarę ćwiczeń; tak naprzykład w trzecim tygodniu marszobiegów przebyta przestrzeń wynosiła już 78 kilometrów w trudnym górzystym terenie. Początkowo zawodnicy trenowali zwartą grupą, później zaś przeszli na zaprawę indywidualną, zależnie od kondycji fizycznej poszczególnych zawodników i ich narciarskich specjalności.

PO ĆWICZENIACH

Resztę dnia wypełniają gry sportowe — koszykówka, szczypiorniak, palant. W chwilach wolnych od ćwiczeń obozowicze grają w ping-ponga, bilard, szachy, wygłaszają pogadanki, czytają prasę itp. O 9 wieczorem — apel, o 9.45 cisza, której aż do rana pod najsurowszymi rygorami przerywać nie wolno — wiadomo — sen to połowa dobrego samopoczucia sportowca.

— Jak się czują chłopcy?

— Są wszyscy w dobrej kondycji fizycznej — odpowiada trener Orlewicz — i jak dotychczas nie mają zdaje się powodu do narzekań. Przeprowadzamy bardzo często badanie lekarskie i na tej podstawie określamy dalszy trening zawodnika.

Od 4 grudnia rozpoczynamy na Kasprowym trening zjazdowy i slalomowy „w naturze". Na razie skoczkowie musieli się zadowolić skokami bez nart w terenie, z progów i innych nierówności terenowych, ćwicząc w ten sposób wybicie lot w powietrzu i inne elementy skoku.

Ze znanych zawodników brakuje na obozie Kuli, któremu w szpitalu w Krakowie wyjmują drut ze złamanego obojczyka, Stanisław Marusarz jest w tej chwili na Ornaku, Dziedzic, Gąsienica, Samek i Płonka studiują.

Sucha zaprawa jest bardzo pożyteczna, ale nie ma to jak jazda na „prawdziwym" śniegu.

Najwcześniej zaczną ją zdaje się zjazdowcy i slalomiści, gdyż na Kasprowym jest już pół metra śniegu i mróz.

NA KALATÓWKACH U PŁCI PIĘKNEJ JAK JEST W OBOZIE KOBIECYM?

Nowoczesne schronisko na Kalatówkach pełne jest śmiechu i gwaru, ku zgorszeniu kierownika, który lubi spokój i ciszę.

Siedemnaście naszych reprezentantek umila sobie jak może wolne od ćwiczeń chwile na obozie kondycyjnym PZN. Przebywają na nim cztery krakowianki, tyleż zakopianek i wrocławianek, trzy narciarki z Bielska i dwie z Wisły. Brakuje sióstr Bujakówných, które suchą zaprawę przechodzą w Krakowie, nie ma także Kwapieniówney, Zborowskiej (jeszcze studiują) i Kudelskiej, która ma przyjechać w tych dniach.

Obóz kondycyjny trwa od 15 listopada do 20 grudnia i obejmuje do 4 grudnia suchą zaprawę, a następnie trening na nartach. Śniegu jest tu więcej niż w Zakopanem, to też narty nie próżnują.

„WUJEK"

Zaprawą zawodniczek kieruje trener **Ziobrzyński.**

— Jak sobie dajecie radę z tyloma niewiastami?

— No, cóż, podczas treningu trzymam je krótko — musi być dyscyplina. Czasem zagląda do nas trener Orlewicz z „Sienkiewiczówki" i bierze je w teren do marszobiegu. Zemściły się za to i za karę opisały go w świetlicowej gazetce.

Rzeczywiście na gazetce wyrysowano Orlewicza, wiszącego na drzewie, a obok napisano wieszyk:

„Przez góry i strumienie,
Przez lasy i kamienie
Pędził nas wujek Orlewicz
Na trening.
A że wujek zły jest taki,
Powiesimy go dla draki!"

(Porównaj film „Gdzieś w Europie". Red.)

KONDYCJA NA POZIOMIE

— A co słychać z zaprawą?

— W porządeczku. Wszystkie nabrały dobrej kondycji. Ćwiczymy intensywnie marszobiegi na trasach od kilku do kilkunastu kilometrów, np. Kondratowa po pod Giewont do Doliny Strazyskiej, przez Myślenickie Turnie do Kuźnic, na Jaworzynkę, Czoło Jaworzyńskie.

Specjalny nacisk kładziemy na ćwiczenia specjalne (np. suchy slalom) i gimnastykę. Marszobiegi przeplatane są co drugi dzień szczypiorniakiem i innymi grami sportowymi.

Po południu następuje odpoczynek, podczas którego obowiązuje bezwzględna cisza, potem od 16 do 17 gimnastyka ze specjalnym uwzględnieniem ćwiczeń zwinnościowych, po podwieczorku do 19 czas wolny (świetlica, pogadanki kulturalno-oświatowe, na koniec wykłady z różnych dziedzin narciarstwa wyczynowego, apel, prysznice i masaże i znów bezwzględna cisza nocna po 21,45.

Wszystkie zawodniczki są pod stałą opieką lekarską. Czują się doskonale i promienieją dobrym humorem.

Podobnie jak ich koledzy na dole, zawodniczki z utęsknieniem czekają na śnieg, na dużo, dużo śniegu. Odgrażają się, że wtedy dopiero pokażą co potrafią.

A no, zobaczymy!

A. B.



Fotomontaż z obozów kondycyjnych naszych najlepszych narciarek i narciarzy w Zakopanem. U góry od lewej: partia bilardu w „Sienkiewiczówce po treningu; marszobieg zawodniczek na Kalatówkach (prowadzi trener Ziobrzyński); oszronione obserwatorium meteorologiczne na szczycie Kasprowego, gdzie odbywają trening zjazdowcy i slalomiści; poniżej fragmenty z treningu zawodniczek na nartach; ćwiczenia w skokach bez nart; poranna gimnastyka pod schroniskiem na Kalatówkach; niżej — trójka trenerów, w środku kierownik obozu mgr Orlewicz, po lewej Lipowski, po prawej Sitarz; marszobieg zawodników w terenie. U dołu: partia ping-ponga, gimnastyka zawodników, oraz grupa narciarek w świetlicy schroniska (na ścianie obozowa gazetka, redagowana w wolnych chwilach przez nasze narciarki).

ZSRR i Ludowe Chiny zaproszone na Puchar Tatr

BRATYSŁAWA (tel. wł.). Narciarze czechosłowaccy rozpoczęli już przygotowania do dwu wielkich zawodów przyszłorocznych — Pucharu Tatr i 51-szych mistrzostw CSR. Międzynarodowa Komisja centralnych władz sportowych (COS) wystosowała już zaproszenia na Puchar Tatr do związków narciarskich: ZSRR, Polski, Węgier, Rumunii, Bułgarii, Albanii, Chin Północnej Korei, Norwegii, oraz do narciarzy związków zawodowych Francji (FSGT), Szwajcarii (ATUS) i Finlandii (TUL).

Niedziela na boiskach Śląska Opolskiego

KATOWICE. (c). W nadchodzącą niedzielę rozegrana zostanie ostatnia seria rozgrywek piłkarskich o mistrzostwo opolskiej klasy A rundy jesiennej. A oto spotkania jakie przewiduje terminarz Op. OZPN-u na tę niedzielę (11, XII.). Gospodarze meczów wymienieni na pierwszym miejscu:

GRUPA PIERWSZA

Górnik Zabrze — Ogniwo Nysa

Górnik Gliwice — Związkowiec Racibórz.

Unia Racibórz — Polonia Bytom I-b.

Włókniarz Prudnik — Kolejarz Opole.

Polonia Głubczyce — Stal Gliwice.

Pauzuje Kolejarz Gliwice.

GRUPA II.

Górnik Szombierki I b — Drożdżownia Wołczyn,

Kolejarz Kluczbork — Metal Bobrek.

Stal Zawadzkie — Górnik Mikulczyce.

Zagroda Lubliniec — Chemik Zdzieszowice.

Górnik Biskupice — Górnik Miechowice.

Pauzuje drużyna Budowlanych z Opola.

Na Pomorskiej antenie

TABELA BOKSERÓW POMORZA.

Bydgoszcz. Po zwycięstwie Kolejarza Inowrocław nad Kolejarzem Toruń w stosunku 14:2, tabela drużynowych mistrzostw Pomorza w boksie klasy A, nie uległa większym zmianom. Drużyna inowrocławska zrównała się pod względem ilości punktów z wiceleaderem Stalą Grudziądz, jednak ma od niej rozegrany o 1 mecz więcej.

Aktualny stan tabeli przedstawia się następująco:

1) Związkowiec Chełmża	13	21	132:74
2) Stal Grudziądz	13	18	133:78
3) Kolejarz Inowrocław	14	18	135:89
4) Kolejarz Toruń	14	15	102:122
5) Gwardia Toruń	13	11	93:115
6) Unia Włocławek	12	8	75:115
7) Kolejarz Brda Bydg.	12	7	76:116
8) Budowlani Toruń	13	7	81:127

TABELA POMORSKIEJ A-KLASY.

BYDGOSZCZ. Piłkarze pomorskiej A-klasy zakończyli w ub. niedzielę I rundę tegorocznych rozgrywek. Po wysokim zwycięstwie Zawiszy (Bydg.) nad Spójnią (Bydg.) w stosunku 8:2, końcowa tabela mistrzostw rundy jesiennej przedstawia się następująco:

1) Gwardia Bydgoszcz	7	10	12:6
2) Sparta Toruń	7	10	18:15
3) Zawisza Bydgoszcz	7	9	26:13
4) Spójnia Grudziadz	7	9	14:10
5) Cuiavia Inowrocław	7	8	16:8
6) Kolejarz Grudziądz	7	5	11:16
7) Spójnia Bydgoszcz	7	3	8:21
8) Chojniczanka	7	2	10:10

ZAWISZA — SPÓJNIA 8:2 (2:1).

Niedzielne „derby" bydgoskie o mistrzostwo pomorskiej A-klasy rozegrano w anormalnych warunkach.

Zespół Zawiszy górował na ciężkim terenie bezapelacyjnie nad Spójnią, w której zagrało aż czterech rezerwowych.

Bramki dla zwycięzców zdobyli: Jezierski 3, Wojciechowski 3 (b. gracz Kolejarza Poznań) w tym jedną z karnego) oraz Frąszczak i Łakomy (również z karnego), a dla Spójni Narczenko i Wilczek. Sędziował p. Łapczyński. Widzów około 1000 osób.

Kupujcie sprzęt sportowy w Poznaniu przed wyjazdem do stolicy „sportów zimowych"

Lało jak z cebra, gdy na dworcu w Krakowie pasażerowie z politowaniem patrzyli na młodego studenta, który z nartami na plecach wybierał się do Zakopanego.

Dopiero przed Nowym Targiem okazało się, że ta wyprawa na narty nie była nieporozumieniem. Pociąg wtoczył się w białą, zaprószoną śniegiem falistą równinę. — W Zakopanem było już całkowicie zimowo. Dziesięć centymetrów śniegu, lekki mrozik, dzwonki sanek i pokrzykiwania górali, zadowolonych z pasażerów, którzy dali się nabrać na „jedne 500 złotych" z dworca do Kuźnic.

*

Sezon się jeszcze nie zaczął, ale Zakopane już roi się od wczasowiczów i wycieczek. Mało kto wprawdzie przyjeżdża z nartami, ale za to w „Morskim Oku" szczególnie w sobotę i niedzielę jest przepełnienie — prawdziwa rewia różnorakich kostiumów narciarskich, damskich, męskich i dziecinnych, tudzież obuwia. Każdy używa Zakopanego na swój sposób!

*

W soboty przyjeżdża dużo wycieczek, szczególnie ze Śląska. Ludzie przybywają pociągami, autobusami, albo samochodami swych zakładów pracy, aby przynajmniej przez dwa dni odetchnąć świeżym powietrzem tatrzańskim.

Po przybyciu na miejsce i krótkim odpoczynku rozjeżdżają się jedni do Morskiego Oka, Doliny Kościeliskiej inni do Kuźnic itd.

Odważniejsi wsiadają w Kuźnicach do wagoników kolejki linowej i po dwudziestu minutach są już o kilometr wyżej, wśród wysokogórskiego krajobrazu na Kasprowym. Panuje tu całkiem odmienny klimat — jest o wiele mroźniej, niż w Zakopanem, nogi grzęzną w półmetrowym śniegu, budynek końcowej stacji i obserwatorium meteorologicznego pokryte są grubą warstwą szronu.

*

W pierwszych dniach grudnia w Zakopanem nigdy pogoda nie jest pewna. Przyjeżdża się niby w pełni zimy, wszędzie jest biało i cicho, a na drugi dzień zawieje, ciepły porywisty halniak i warstwa śniegu momentalnie znika, góry ciemnieją, robi się taka wiosna, że zwolenników nart i białego szaleństwa ogarnia czarna rozpacz.

Ktoś nazwał Zakopane stolicą sportów zimowych. Przechodząc jednak Krupówkami, ten ktoś na pewno zmieniłby zdanie. W stolicy sportów zimowych co dziesiąty sklep powinien sprzedawać narty, stroje narciarskie lub przynajmniej łyżwy. Tymczasem wystawy na Krupówkach roją się od wszelkiego rodzaju pamiątek tatrzańskich, mniej lub więcej artystycznie wykonanych, ale jak kto chce kupić narty, kijki, lub spodnie narciarskie, musi się dobrze naszukać, nim znajdzie sklep sportowy, który w dodatku nie rozporządza zbyt wielkim wyborem sprzętu.

Możliwe, że stan ten wkrótce się zmieni, ale na razie lepiej jest, przyjeżdżać do stolicy sportów zimowych w pełnym ekwipunku, kupionym gdzieś w Warszawie czy Poznaniu.

Najstarsi górale mówią, że halny wiatr i roztopy w pierwszym tygodniu grudnia, to zapowiedź późniejszego śniegu i mrozu. Ponieważ starszych ludzi powinno się słuchać, szczególnie jeżeli mówią takie przyjemne rzeczy, więc wszyscy narciarze i nienarciarze już z góry się cieszą na liczne imprezy sportowe, które odbędą się tej zimy w Zakopanem i które niewątpliwie jeszcze bardziej ożywią zimową stolicę Polski.

A. B.

Cracovia-Naprzód Lipiny Ruch-Górnik Katowice

KATOWICE. Dziś w czwartek 8 bm. odbędą się na terenie Śląska dwa atrakcyjne mecze piłkarskie.

Naprzód Lipiny gości na swoim boisku ligową jedenastkę wicemistrza Polski Cracovię, która zapewniła gospodarzom przyjazd w swym pełnym ligowym składzie.

W Katowicach na boisku Górnika ligowy zespół Ruchu przeegzaminuje drużynę Górnika, zaliczającego się do rzędu najlepszych „A" klasowych jedenastek Śląska. Spotkanie to powinno wykazać jaka różnica w klasie i poziomie gry dzieli „A" klasowych piłkarzy śląskich od piłkarzy Klasy Państwowej. Obydwa mecze rozpoczną się o godz. 13-tej.

TURNIEJ BOKSERSKI I SIATKÓWKI ZS GÓRNIK

KATOWICE. Zrzeszenie Sportowe Górnik organizuje w dniach od 8 do 11 grudnia br. turniej bokserski i siatkówki o mistrzostwo zrzeszenia okręgu katowickiego. Turniej pięściarski odbędzie się w cechowni kopalni Wieczorek w Janowie, a rozgrywki siatkówki natomiast w Katowicach w hali Ośrodka WF.

Trzy splecione koła-symbolem Pucharu Tatr

Przygotowanie Czechosłowaków do imprezy w pełnym toku

BRATYSŁAWA: Puchar Tatr, największa impreza narciarska Środkowej Europy organizowany jest w roku 1950 przez Czechosłowacki Związek Narciarski w Wysokich Tatrach.

Przygotowania do tej wielkiej imprezy są już w pełnym toku. Zapobiegliwi gospodarze nie zapomnieli o niczym i ambicją ich jest, by impreza tak pod względem sportowym jak i organizacyjnym wypadła bez zarzutu.

Propaganda tej imprezy odbywa się w wielu formach.

Symbolem Pucharu Tatr będą **trzy zazębiające się koła.** Odznaka ta widnieje na wszystkich formularzach komitetu organizacyjnego i używana jest w reklamach kinowych, w prasie, na plakatach itd.

Państwowa mennica w Kremnicy przystąpiła do wykonania pięknych metalowych znaczków pamiątkowych.

Zawodnicy, fukcjonariusze, i dziennikarze nosić będą różnokolorowe znaczki o odmiennej barwie dla każdej z wymienionych grup.

Dla zbieraczy odznak sportowych wykonane zostaną specjalne gustowne trójkątne znaczki metalowe.

Służba porządkowa, pomocnicza, kelnerki i kelnerzy ubrani będą w barwne stroje narodowe.

Komitet organizacyjny nie zapomniał także o palaczach. W okresie Pucharu Tatr wypuszczone zostaną specjalne reprezentacyjne papierosy o nazwie **„Slalom"** w cenie po 2 kcs sztuka.

Impreza zostanie zradiofonizowana. Pieczę nad obsługą radiową objął dyrektor programowy bratysławskiego radia Ryszard Reimann.

Aparatura nadawcza i odbiorcza będzie podczas Pucharu Tatr oddana do wyłącznej dyspozycji komitetu organizacyjnego. Z każdej imprezy nadawane będą natychmiast sprawozdania nagrane na płytach.

Główna kwatera radiowa będzie utrzymywała stały kontakt z poszczególnymi terenami, na których odbywać się będą poszczególne konkurencje.

Sprawozdawcy radiowi (w liczbie ośmiu) opracowują obecnie zupełnie nowy styl nadawania sprawozdań. Każdy z nich będzie wyposażony w przenośną krótkofalówkę, tak że sprawozdanie będzie mógł nadawać z dowolnego, wybranego na trasie miejsca.

Należałoby zaapelować do Polskiego Radia, by także już pomyślało o usprawnieniu obsługi z Pucharu Tatr, imprezy, która niewątpliwie w kraju wywoła wielkie zainteresowanie.

Kierownikiem służby sprawozdawczej jest jeden z największych znawców spraw narciarskich wśród dziennikarzy Korman z Tatrzańskiej Łomnicy.

Widzowie na mecie i trasie informowani będą bieżąco o przebiegu konkurencji, za pomocą wozów transmisyjnych wyposażonych w głośniki.

Dziennikarzom oddana będzie do dyspozycji specjalna kwatera prasowa, w której natychmiast po zakończeniu obliczeń przez komisje sędziowską, otrzymywać oni będą komunikaty prasowe.

Dziesięć specjalnych linii telefonicznych łączyć będzie Tatrzańską Łomnicę z całą niemal Europą. Dla dziennikarzy czechosłowackich zainstalowane zostaną dwa dalekopisy.

Czechosłowacy przygotowawszy w najdrobniejszych szczegółach organizację zawodów, spodziewają się, że i na odcinku sportowym Puchar Tatr będzie imprezą imponującą.



Uczestnicy obozu kondycyjnego kadry reprezentacyjnej w Zakopanem pod skocznią na Krokwi

Gnieźnieńscy kolarze wzywają do współzawodnictwa

POZNAŃ. Kolarze sekcji ZKS Kolejarz (Gniezno) zapoznali się na ostatnim zebraniu z rezolucją polskiego kolarstwa, przyjętą na zjeździe prezesów i sekretarzy okręgowych. Po żywej dyskusji, zebrani stwierdzili, że współzawodnictwo w sporcie należy rozszerzyć, punktując również udział członków w życiu społecznym i w szkoleniu ideologicznym.

W celu szybszej realizacji historycznej uchwały Biura Politycznego KC PZPR, sekcja kolarska wezwała do współzawodnictwa pozostałe sekcje macierzystego klubu i zaapelowała do zarządu klubu, by podjął on wezwanie ZKS Stal z Poznania, zgłaszając klub do współzawodnictwa ogólnopolskiego.

Plany lekkoatletów Przemyśla

PRZEMYŚL. Okręgowy Związek Lekkoatletyczny opracował kalendarzyk imprez na okres zimowy 1949-50 w hali przemyskiej:

11 grudnia 1949: ZS Gwardia Kraków — LZS Żurawica.

15 stycznia 1950: Jarosław — Przemyśl.

5 lutego 1950: Zimowe mistrzostwa Okręgu kobiet i mężczyzn.

18 do 19 lutego 1950: Zimowe mistrzostwa Polski kobiet i mężczyzn.

5 marca 1950: Śląsk — Rzeszów kobiet i mężczyn.

ODPOWIEDŹ REDAKCJI

Stanisław G. — Kutno. — Niestety my również narzekamy na ten sam mankament, ale postaramy się zaradzić Waszym kłopotom. List przesłaliśmy do Waszych władz sportowych.

* * *

R. Kosicka — Łódź. — O Torkacie piszemy w każdym niemal numerze, informując o stanie robot. Zapewniano nas ostatno, iż tor zostanie otwarty w połowie grudnia. W sprawie sprzetu radzimy zwrócić się do Pol. Zw. Łyżw.

* * *

Hal. Step — Zakopane. — Sprawdziliśmy w encyklopedii. Istotnie różnica jest zdumiewająca!

Prośbie spełniliśmy zadość, jest nam naprawdę przykro, co nie zmienia faktu iż „obdarzyć" pisze się prawidłowo przez rz!

* * *

Ryszard Kozłowski — Sosnowiec. — Daliśmy już wyraz naszym poglądom na celowość organizowania takich turniejów. Chodzi najwidoczniej o rezultaty propagandowe i.., kasowe, a tych też nie należy lekceważyć. Kasperczak urodził się w roku 1927, ma więc 22 lata.

Dlaczego mecz z CSR został przełożony

WARSZAWA. Zarząd główny czechosłowackiego związku bokserskiego nadesłał do PZB pismo, w którym wyjaśnia, że odwołanie międzypaństwowego meczu z Polską nie oznacza bynajmniej, iż czechosłowacy zrezygnowali z tego spotkania. Przyczyną odwołania były obawy, iż po ciężkim meczu z Węgrami reprezentanci CSR mogą być zbyt przemęczeni aby stawić czoła silnej ósemce polskiej.

Jednocześnie Czesi proponują przyjazd do Polski w styczniu przyszłego roku. PZB dysponuje dwoma wolnymi terminami — 8-go i 29 stycznia. Ponieważ ten pierwszy termin z uwagi na Święta jest mało dogodny zapewne dla obu stron, postanowiono, że mecz odbędzie się w niedzielę 29-go stycznia. Odpowiednie pismo zostało wystosowane do władz pięściarskich CSR.

Warszawa — Olsztyn w boksie

WARSZAWA. Reprezentacyjna ósemka pięściarska stolicy wyjeżdża w nadchodzącą niedzielę do Olsztyna, gdzie w meczu propagandowym zmierzy się z ósemką tego miasta.

8-go stycznia Warszawa projektuje rozegranie meczu z reprezentacją okręgu poznańskiego. Spotkanie to odbyłoby się w stolicy, chociaż możliwości uzyskania odpowiedniej sali są na razie minimalne.

Może tym razem bez zmian!!?

Nowa próba pięściarzy na lubelskim ringu

Gdybym wierzył w złe fatum, w przeznaczenie, to musiałbym stwierdzić, że takie właśnie fatum wisi, albo nad naszym boksem, albo nade mną.

Z wielką obawą zasiadam do maszyny zawsze, ilekroć wypada mi napisać coś o mających się odbyć meczach, turniejach, spotkaniach międzypaństwowych. Od kilku miesięcy tak się nieszczęśliwie zdarza, że czytelnicy znajdują wewnątrz numeru szerokie opisy, przewidywania, analizy mających się odbyć spotkań. Numer jest złamany, kolumny skalandrowane, maszynista chce zaczynać druk, gdy w ostatniej chwili nadchodzi depesza, że impreza, której się poświęciło tyle miejsca... nie dojdzie do skutku.

Tak było z meczem Polska—Węgry, tak było ze spotkaniem Polska — Czechosłowacja, Śląsk —Poznań i z kilkoma innymi imprezami o mniejszym ciężarze gatunkowym. Koledzy z redakcji złośliwie twierdzą, że to ja właśnie pecę wszystkie projekty PZB i okręgów i z niedowierzaniem odnoszą się do zapowiedzi projektowanych spotkań i turniejów. Ponieważ absolutnie nie zgadzam się z poglądami kolegów na tę sprawę, nie wierzę w przeznaczenie, „pecha" i „fatum" więc twierdzę, że winnych trzeba szukać gdzie indziej.

Jeszcze przed tygodniem byłem skłonny uważać, że zła passa skończyła się, że program zapowiadanych imprez będzie co do joty wypełniony. Niestety, głęboka wiara, jaką żywiłem, została zachwiana, bo okazało się, że kapitanat na prośbę lubelskiego OZB całkowicie zmienił zestawienie par mających walczyć w nadchodzącą sobotę.

NIC PEWNEGO NA TYM ŚWIECIE

Nie wiadomo czy projekty kapitanatu z końca ubiegłego tygodnia nie ulegną zmianie, a jeśli tak, to czy zawiadomione o nich będą pisma pozastołeczne choćby przez PAP. Wykazała praktyka ostatnich czasów, postanowienia zarządu PZB stają się powoli tajemnicą ścisłego grona wybranych, a szkoda bo wszyscy chcieliby coś wiedzieć. Ta sobota na odcinku informacyjnym wyraźnie w naczelnej magistraturze polskiego boksu szwankuje. Na dowód tego wystarczy przytoczyć choćby jeden fakt, iż mimo wielokrotnych naszych próśb o przysyłanie komunikatów wydawanych przez zarząd, od września bezskutecznie na nie czekamy.

A szkoda, bo chętnie podzielibyśmy się z naszymi czytelnikami, sportowcami i działaczami ich treścią.

Oczekujemy z niecierpliwością na grubszą przesyłkę z Warszawy, zawierającą wszystkie zaległe komunikaty.

JEDZIEMY DO LUBLINA

Powróćmy jednak do turnieju lubelskiego. Według projektu kapitanatu PZB, bodajże już ostatecznego, zestawienie par przedstawiać się będzie następująco: WAGA MUSZA: Woźniak — Kukier, WAGA KOGUCIA: Kasperczak — Kołodyński, WAGA PIÓRKOWA: Antkiewicz —Brzeziński, WAGA LEKKA: Kudłacik — Kaźmierczak, WAGA PÓŁŚREDNIA: Debisz — Musiał, WAGA ŚREDNIA: Trzęsowski — Paliński, WAGA PÓŁCIĘŻKA: Szymura — Stec, WAGA CIĘŻKA: Drapała — Kosturkiewicz.

W dwóch walkach nadprogramowych (dlaczego nadprogramowych?) zmierzą się w wadze piórkowej Gołyński z Bazarnikiem i w wadze półciężkiej Nowara z Flisikowskim.

Takie zestawienie par jest znacznie ciekawsze niż poprzednio projektowane.

ZAGADKOWE POSUNIĘCIE

Tylko dlaczego Szymura ze Stecem mają walczyć w wadze półciężkiej. Przecież Stec nie jest w stanie zrzucić wielu kilogramów, by osiągnąć limit tej kategorii.

W ostatnim tygodniu poprzedzającym turniej wielu pięściarzy ujawniło swą aktualną formę. W wielu wypadkach przeżyliśmy pewnego rodzaju rozczarowanie.

A więc duży zawód sprawił Drapała. Błyskotliwe jak fajerwerk zwycięstwo nad Jaskółą, odniesione przez śląskiego olbrzyma, zostało natychmiast przygaszone porażką przez t. k. o. poniesioną w walce z prymitywnym Grabowskim. Drapała winien bardziej pilnować swego czułego żołądka, o którego słabości wiedzą już wszyscy jego rywale w kraju

Zdaniem dolnośląskich obserwatorów w dobrej formie znajduje się Kudłacik, który dość długo pauzował. Kudłacik pożegnał się definitywnie ze swoim macierzystym klubem Kolejarzem Gdańsk i zgłosił akces do Polonii Świdnica.

TANIEC NOWARY

Tańczący pięściarz — Nowara w dwóch walkach stoczonych w sobotę i w niedzielę „obtańczył" swych partnerów w ten sposób, iż nie starczyło im sił do końca walki. Dwaj „lokatorzy izby chorych" Bazarnik i Brzeziński na skutek poniesionych kontuzji musieli ubiegłej niedzieli pauzować. Kontuzje są jednak lekkie i w Lublinie obydwaj powinni się zjawić.

Turniej lubelski pozwoli zorientować się w formie i przydatności reprezentacyjnej kilku pięściarzy, którzy ostatnio zwrócili na siebie uwagę zwycięstwami odniesionymi w walkach z ekstraklasą pięściarską.

KUKIER PRZED EGZAMINEM

Może w Lublinie „narodzi" się nareszcie druga mucha. Kukiera znamy nie od dzisiaj. Utalentowany ten pięściarz zwrócił na siebie uwagę już rok temu. Ale przed rokiem był za słaby fizycznie, za misterny, daleko mu było do dolnego limitu wagi muszej. W ciągu roku zmężniał chyba i nabrał sił. Kukier będzie miał doskonałego egzaminatora w osobie Woźniaka. Nie liczymy na niespodziankę, na zwycięstwo pięściarza lubelskiego, ale ciekawi nas czy potrafi stawić skuteczny opór znajdującemu się w doskonałej formie zwycięzcy turnieju poznańskiego, ciekawi nas czy wygra porównanie ze Stasiakiem i Kargierem.



DWU PANÓW K

Start Kasperczaka ma być prawdopodobnie magnesem dla publiczności. Kołodyński należy także do rzędu nadziei, po których się wiele spodziewamy.

Bardzo ciekawie zapowiada się pojedynek znajdującego się w znakomitej formie Antkiewicza z juniorem Brzezińskim. Antkiewicz zdołał wszystkich swoich dotychczasowych krajowych przeciwników zmusić do wymiany ciosów, w której miał zawsze bezapelacyjną przewagę.

Brzeziński jest typem pięściarza, którego trudno sprowokować do tego rodzaju walki. Dobra praca nóg, błyskawiczne prawe proste (Brzeziński walczy z odwrotnej pozycji) czynią z niego pięściarza bardzo groźnego. I w tym wypadku nie łudzimy się, by ślązak mógł wygrać z Antkiewiczem, ale może mu sprawić więcej kłopotu niż Panke i Ścigała w Poznaniu.

O Kudłaciku i Kaźmierczaku będziemy mogli napisać coś konkretnego dopiero po walce. Bardzo często meldunki naocznych miejscowych obserwatorów są bardzo złudne.

SZERMIERZE PIĘŚCI

W wadze półśredniej spotkają się dwaj inteligentni przeciwnicy, którzy potrafią myśleć podczas walki. Pojedynek Debisza i Musiała, dwóch młodych szermierzy pięści, powinien być okrasą turnieju.

O Trzesowskim pisaliśmy już w poprzednim omówieniu. Po nieudanych próbach łódzkich, czekamy z prawdziwą niecierpliwością na niedzielny występ eksłodzianina. Ma on na rozkładzie Olejnika, który wygrał z kadrowiczem Sznajdrem, zremisował z Kolczyńskim, a więc powinien sobie dać radę także z Palińskim.

Walki Szymury ze Stecem i Kosturkiewicza z Drapałą nie dadzą prawdopodobnie bogatego materiału porównawczego kapitanatowi. Na podstwie walk nadprogramowych Bazarnika z Gołyńskim i Nowary z Flisikowskim będziemy się mogli przekonać, czy odsunięcie obu ślązaków na dalszy plan było słuszne czy też nie.

A MOŻE ZMIENIĆ FORMĘ TURNIEJÓW?

Turniej kadry reprezentacyjnej będzie dla Lublina niewątpliwie wielką atrakcją sportową, niewątpliwie przyczyni się do dalszej popularyzacji boksu w tym mieście. Sądzimy jednak, że w przyszłości PZB wymyśli dla pięściarzy bardziej atrakcyjne zatrudnienie. Bardzo ciekawą imprezą byłby naprzykład turniej reprezentacji, Zrzeszeń Sportowych, albo naprawdę frapujący mecz Związkowe Kluby Sportowe — Gwardia. Podobno ze strony Gwardii poczynione już były starania, by doszło do takiego meczu. Ciekawi jesteśmy jakie te starania odniosły skutek.

J. ZMARZLIK

Serca i ambicji piłkarzy nie kupuje się za pieniądze

PARYŻ. W 1945 roku paryski klub Stade Francais założył zawodową sekcję footbalową. Wydawało się, iż klub ten dysponując olbrzymimi sumami, które w sporcie zawodowym odgrywają dominującą rolę zdobędzie szereg sukcesów.

Rzeczywistość jest zupełnie inna. Stade Francais inwestuje wprawdzie w sekcje piłkarską poważne kwoty, ale nie może dotąd pochwalić się efektowniejszymi owocami tej »gospodarki«.

Od roku 1945 Stade Francais zakupił w sumie 37 napastników a mimo to każdego roku kończy mistrzostwa na końcowych miejscach tabeli ligowej.

Wśród zakupionych piłkarzy widnieją nazwiska największych sław, między którymi znajdujemy takich zawodników, jak: **Ben, Barek, Bourdon, Luciano, Nyers, Aston, Mathiesen, Simonyi** itd. Każdego roku »nieszczęśliwi« paryżanie dokonują tych zakupów w innej części świata — raz w Północnej Afryce. to znów w Hiszpanii, potem w środkowej Europie, w Skandynawii, albo w Południowej Ameryce. Za każdym razem ich zdobycze handlowe nie przynoszą efektów w rozgrywkach mistrzowskich.

Nic dziwnego zmuszonym do zarobkowania piłkarzom chodzi tylko o dotrzymanie kontraktu, w którym nikt dotąd nie ośmielił się postawić jako warunku zapłaty, zdobycie mistrzostwa. Ambicji i serca do gry zakupieni piłkarze oczywiście nie wkładają.

Stade Francais mimo sportowych pozorów niczym właściwie nie różni się od pospolitego przedsiębiorstwa wyzyskującego uzdolnienia potrzebujących pieniędzy piłkarzy. Stanowi on tylko jeden z wielu przykładów rozkładu sportu francuskiego, który w szybkim tempie ulega komercyjnym wpływom amerykańskich opiekunów.

KRYTE KORTY TENISOWE W POZNANIU.

POZNAŃ. Staraniem sekcji tenisowej ZKS „Stal" wybudowane zostały korty kryte tenisowe w jednej z hal Międzynarodowych Targów Poznańskich. W związku z tym tenisiści poznańscy będą mieli możność przeprowadzenia treningów w porze zimowej.

Sekcja tenisowa ZKS „Stal" przystąpiła również do szkolenia swoich członków, w myśl wytycznych, zawartych w uchwale o sporcie BP KC PZPR. Na odbytym walnym zebraniu sekcji, po części sprawozdawczej przedstawiciel ZMP Mieloch wygłosił referat na temat zadań sportu w klubach związkowych.



ŚLĄSK POSIADA 12 DRUŻYN HOKEJOWYCH

KATOWICE. Śląski Okręgowy Związek Hokeja na Lodzie przygotowywuje się już do nadchodzącego sezonu. W tej chwili liczy on 12 klubów, a mianowicie: **AKS Chorzów, LZS Wyry, Stal Szopienice, Stal Dziedzice, Stal Sosnowiec, Ogniwo Bielsko, ZMP Sosnowiec, Górnik Czeladź, Budowlani Mysłowice i Stal Biała.** Ostatnio założyły sekcje hokejowe **Górnik w Katowicach i Zabrzu.**

Zarząd Śląskiego OZHL zwołał na 19 bm. posiedzenie na którym dokona podziału drużyn na dwie grupy przyczym dwa silniejsze zespoły rozstawi. Na posiedzeniu tym ustalony zostanie również terminarz mistrzostw hokejowych Śląska.

Faszyści kierują sportem w Zachodnich Niemczech

Węgierski Zespół Piłkarski Związków Zawodowych bawił przed kilku tygodniami w Berlinie, gdzie rozegrał spotkanie z jedenastką Demokratycznych Wschodnich Niemiec Specjalny wysłannik budapeszteńskiego „Nepsportu" **Jozefo Veto** zapoznał czytelników węgierskich ze swymi wrażeniami z Wschodnich i Zachodnich Niemiec

O ile we Wschodnich Niemczech kierownictwo sportowe należy do znanych i wypróbowanych antyfaszystów, to w Niemczech Zachodnich sportem kierują wieloletni współpracownicy Hitlera i nazistowscy wodzowie sportu III Rzeszy.

DOKTOR DIEM ZNÓW NA SCENIE

W okupacyjnej strefie angloamerykańskiej powstał znów Niemiecki Olimpijski Komitet. Do zarządu tego komitetu dostali się osławieni fuehrerowie nazistowskiego sportu. Z miłości anglo-amerykańskich okupantów przewodniczącym komitetu został dr **Karol Diem** — znany przywódca sportu hitlerowskich Niemiec. Służył Hitlerowi. służy teraz zachodnim jego naśladowcow. Od roku 1940 dr Diem zachwycał się niemiecką maszyną wojenną, a pisma niemieckie chętnie cytowały ukuty przez niego slogan: „Wojna jest głównym celem sportu".

Właściwym kompanem Diema jest meklemburski książę Adolf Friedrich, który nagle dla taktycznych względów nie nosi swego szlachetnego tytułu. Adolf Friedrich (jest członkiem olimpijskiego komitetu), szkalując na każdym kroku Związek Radziecki i Wschodnie Niemcy.

Jego nazwisko łączy się z czasami kiedy Hitler przez swych zaufanych i wiernych najbliższych współpracowników czynił ostatnie próby nakłonienia anglosasów do wspólnej wojny przeciw Związkowi Radzieckiemu. Tacy to „działacze" otrzymali kierownictwo nad wychowaniem młodzieży niemieckiej. Oczywiście czynić to będą w myśl życzeń swych anglosaskich mocodawców. To znaczy z zachowaniem kultu dla fuehrera i jego zbrodniczej nazistowskiej ideologii.

PIŁKARSKI DYKTATOR ZACHODNICH NIEMIEC

Doktor **Petzo Bauwens** jest również znaną osobistością. Koloński sędzia piłkarski służył gorliwie hitlerowskiemu reżimowi, a teraz stwierdził, że przyszedł właściwy czas, aby pojawił się na scenie. W krótkim czasie został dyktatorem zachodnioniemieckiego footbalu.

Nikt przeciw temu oczywiście nie protestował, a usłużne pisma finansowane przez anglosaskich opiekunów Zachodnich Niemiec stale wskazywały, na rzekomo olbrzymie kwalifikacje Bauwensa, wobec których należy darować mu winy popełnione za czasów panowania Hitlera.

Trzeba stwierdzić, że początkowo niektórzy demokratycznie myślący sportowcy zachodni nie chcieli utrzymywać stosunków z doktorem Bauwensem skompromitowanym bardzo w okresie faszystowskiego reżimu. Odpowiedni nacisk możnych protektorów Bauwensa sprawił, iż on pozostał na swym stanowisku ustąpić natomiast musieli jego przeciwnicy.

Jeszcze jednego podobnego trabanta mają w swym zespole piłkarze zachodnich Niemiec **Guido von Menkden.** Jest on znanym nazistą, a w erze hitlerowskiej piastował wysoką funkcję w NSKL. Ci którzy teraz obsadzili Menkdena jednego z kierowników footbalu zachodnich Niemiec, pamiętają zapewne dobrze rok 1933, gdy onże z godną podziwu energią kierował rozbijaniem niemieckiego demokratycznego sportu, a wielu szczerych demokratycznych działaczy posłał do obozów koncentracyjnych w których znaleźli śmierć.

A w Niemczech wschodnich.

Jak wielka jest różnica na polu sportowym między dwoma częściami Niemiec. Kiedy zachodnio-niemieckim sportem kierują naziści w wychowania fizycznego i sportu stoją wschodnich Niemczech na czele wypostępowo myślący ludzie, którzy przeszli ciężką walkę z hitlerowskim faszyzmem. Przewodniczącym demokratycznego sportu Niemieckiej Republiki Ludowej jest znany komunista **Ernest Horn.** Od 1933 roku pozostawał on w konspiracji, aż do momentu klęski Hitlera.

Jego zastępca **Hainz Dose** przez dziesięć lat przebywał w obozie koncentracyjnym, za swe polityczne demokratyczne przekonania.

Sprafke, Rothkamm, Emminger, Eichorn, Honnecker, Baender i wielu wielu innych mogliby długo rozprawiać o przeżyciach w hitlerowskich więzieniach.

Partia straciła więcej ludzi w obozach koncentracyjnych niż Amerykanie w ciągu całej wojny, oświadczył **Manfred Ewald,** kierownik młodzieżowego sportu. Młodzi Niemcy mają smutne wspomnienia z czasów hitlerowskich. Ewald nad morzem Bałtyckim organizował konspiracyjną grupę młodzieżową do walki z Hitlerem. Siedmiu z jego najbliższych przyjaciół zostało zamordowanych. Claus Huhn kierownik tej organizacji został przez hitlerowców skazany na śmierć.

Te właśnie elementy świadczą dobitnie, kończy swój artykuł Veto, że sport w Ludowej Republice Niemieckiej tworzy się na szczerych demokratycznych podstawach a kierują nim prawdziwi bojownicy o wolność i sprawiedliwość.

PZM organizuje współzawodnictwo w szkoleniu

WARSZAWA. W dniu 27 listopada br., na zebraniu, poświęconym omówieniu uchwały BP KC PZPR, sekcja motocyklowa Związkowca-Skry zobowiązała się w okresie zimowym, do dnia 1 kwietnia 1950 r. przeszkolić we własnym zakresie i na własnym sprzęcie członków innych sekcji klubu, tak teoretycznie, jak i praktycznie w zakresie motoryzacji.

Polski Związek Motocyklowy, doceniając ważność tego zobowiązania, pragnie, by zostało ono rozciągnięte na sekcje motocyklowe wszystkich klubów w Polsce.

W tym celu PZM organizuje współzawodnictwo w szkoleniu w okresie zimowym. Celem współzawodnictwa jest pozyskanie szerokich rzesz sportowców dla sportów motorowych, wyzyskanie martwego okresu sezonu zimowego dla celów szkoleniowych oraz propaganda sportów motorowych w kołach sportowych i wśród Ludowych Zespołów Sportowych. Czas trwania współzawodnictwa został ustalony na 3 miesiące: od 1 stycznia do 30 marca 1950 r.

Do współzawodnictwa zostały wezwane wszystkie kluby i sekcje motorowe. Przed rozpoczęciem szkolenia winny być zgłoszone na piśmie do PZM nazwiska osób, które mają być szkolone, ich przynależność klubowa oraz adres. Za wyszkolonego uznaje się tego, który otrzyma prawo jazdy III kategorii.

Do oceny wyników pracy, PZM powoła Komisję Współzawodnictwa. Komisja ta mianuje mężów zaufania do kontroli współzawodniczących.

Stosowana będzie następująca punktacja: za każdego wyszkolonego członka klubu, nie będącego członkiem sekcji motocyklowej — 1 pkt.;

za każdego członka Koła Sportowego — 2 pkt.;

za każdego członka Ludowego Zespołu Sportowego — 3 pkt.

Za największą ilość uzyskanych punktów, PZM wyznaczył trzy nagrody: zwycięska sekcja lub klub motorowy otrzyma motocykl SHL oraz puchar przechodni;

zdobywca drugiego miejsca — otrzyma 500 litrów benzyny oraz dyplom;

za III miejsce zaś — 250 litrów benzyny oraz dyplom.

Srebrne gody lubelskiego AZS-u

LUBLIN. Z okazji XXV-lecia istnienia lubelskiego Akademickiego Zrzeszenia Sportowego, odbyło się szereg imprez sportowych, z udziałem AZS-ów Wrocławia, Katowic i Łodzi.

W pierwszym dniu zawodów w koszykówce męskiej zespół Wrocławia pokonał Katowice 28:16 (19:5).

W siatkówce żeńskiej — AZS (Lublin) wygrał z AZS (Wrocław) 2:1 (9:15, 15:10, 15:4).

Następne spotkanie siatkówki mężczyzn Wrocław — Łódź, stojące na dobrym poziomie technicznym przyniosło zwycięstwo zawodnikom wrocławskim 2:1 (15:12, 13:15, 15:12).

W drugim dniu zawodów padły następujące wyniki: w siatkówce żeńskiej AZS (Łódź) pokonał AZS (Katowice) 2:1 (3:15, 15:13, 16:14).

Spotkanie siatkarzy przyniosło powtórne zwycięstwo zawodnikom lubelskim nad AZS (Katowice) 2:0 (15:3, 18:16).

Żeńska drużyna Wrocławia pokonała Katowice 2:1 (15:3, 10:15, 15:6).

W konkurencji męskiej zaś Lublin uległ drużynie Łodzi 1:2 (12:15, 15:12, 10:15).

W koszykówce męskiej: Katowice pokonały Łódź 28:20 (16:16), Wrocław wygrał z Lublinem 33:24 (15:13).

Zamknięciem turnieju były spotkania w siatkówce kobiecej w których Łódź pokonała Wrocław 2:1 (15:9, 10:15, 15:5), a Katowice Lublin także 2:1 (15:5, 2:15, 15:13).

W punktacji ogólnej pierwsze miejsce zdobył AZS (Wrocław), przed Lublinem, Łodzią i Katowicami.

W siatkówce żeńskiej drużynowo pierwsze miejsce zdobył Lublin, przed Łodzią i Wrocławiem.

W siatkówce męskiej zwyciężyła drużyna AZS — Wrocław (mistrz Polski), przed Łodzią i Lublinem.

W koszykówce męskiej pierwsze miejsce zdobył Wrocław, przed Lublinem i Katowicami.

Po zakończeniu turnieju wręczono honorowe legitymacje członkowskie i odznaki AZS 50-ciu działaczom, którzy przyczynili się do rozwoju sportu akademickiego.

Tenis stołowy na Pomorzu

KOLEJARZ TORUŃ — NA CZELE PING-PONGISTÓW POMORZA.

Bydgoszcz. Po niedzielnych spotkaniach ping-pongowych o drużynowe mistrzostwo pomorskiej A-klasy, w których Kolejarz Toruń pokonał Włókniarza Toruń 8:1, Kolejarz Wisła Grudziądz — Związkowiec Lipno 6:3, a Kolejarz Solec Kujawski — Culavię Inowrocław 7:2, na czele tabeli umocnił się zespół zeszłorocznego mistrza Pomorza, **Kolejarz Toruń.** Dysponuje on w tej chwili najbardziej wyrównaną drużyną i prawdopodobnie i w tym roku powtórzy swój zeszłoroczny sukces.

A oto aktualny stan tabeli uwzględniający wszystkie spotkania rozegrane do dnia 4. 12. włącznie.

1) Kolejarz Toruń	9	8	61:20
2) Kolejarz Solec Kujawski	9	7	56:25
3) Spójnia Włocławek	7	6	44:19
4) Gwardia Bydgoszcz	9	6	54:27
5) Wisła Grudziądz	9	5	43:38
6) Culavia Inowrocław	8	4	30:42
7) Związkowiec Lipno	7	2	25:38
8) Ogniwo Toruń	7	2	18:45
9) Włókniarz Toruń	10	1	24:66
10) SKS Sepólno	7	0	14:49

POMORZE — POZNAŃ NA STOLE.

Bydgoszcz. W czwartek, 8 bm. reprezentacja ping-pongowa Pomorza wyjeżdża do Poznania, gdzie rozegra pierwszy w tym sezonie międzyokręgowy mecz z reprezentacją Poznania. Kpt. sportowy Pomorskiego Okręgowego Związku Tenisa Stołowego p. J. Kowalski wyznaczył następujących zawodników do reprezentowania barw Pomorza: Osmańskiego i Kmiecia (Kolejarz Toruń), Piotrowskiego (Kolejarz Wisła Grudziądz) oraz Klauzego (Kolejarz Solec Kujawski).

WYCIĄG NARCIARSKI NA KLIMCZOK.

BIELSKO. Prace nad budową wyciągu na Klimczok, najwięcej odwiedzany ze wszystkich szczytów karpackich, ze względu na swoje dogodne położenie w pobliżu ośrodków przemysłowych Górnego Śląska, znajdują się w pełnym toku. Obecnie wykańczana jest dokumentacja techniczna.

Już w najbliższym czasie liczne rzesze pracujących Górnego Śląska będą mogły na Klimczoku, tworzącym jeden szczyt z Magurą, uprawiać sport narciarski. Hala, łącząca te dwa szczyty, nadaje się do uprawiania narciarstwa przez niezaawansowanych.

Dwa światy

Była ciemna noc. Nikomu nie chciało się tracić zbyt wiele czasu dla martwego Murzyna. I tak czarnoskóremu okazano zbyt wiele honoru.

Przez niego trzeba było spuścić na wodę łódź ratunkową. Przez niego, długo trzeba było szukać bosakami martwe ciało w czarnej, zimnej wodzie zatoki. Trzeba było wyciągnąć topielca na pokład szalupy... Trzeba było wreszcie przeszukać jego kieszenie, aby określić tożsamość...

— „Bydle było pijane" — ze wstrętem burknął inspektor policji. Obojętnie popatrzył na rozciągnięte na ziemi martwe ciało, machnął ręką: — odwieźć!

Reporter kroniki policyjnej wielkiego dziennika, mający w tę właśnie noc dyżur w komisariacie, ziewając skierował się w stronę telefonu. To była przecież tak drobna wiadomość, że nie musiał jej opracowywać. Wystarczyło prosto przedyktować ją przez telefon stenografistce.

Od taka sobie drobna informacja dla kroniki kryminalnej: zabójstwo, gwałt, kradzież i — „**Nieszczęśliwy wypadek w porcie.** Wczoraj późnym wieczorem nieliczni przechodnie zwrócili uwagę na okrzyk i plusk wody, wywołany upadkiem ciała. Zaalarmowano policję portową. Topielca, którym okazał się Murzyn wyciągnięto z wody. Wyjaśniło się..." itd Następnego dnia rankiem wiadomość tej mniejwięcej treści ukazała się w codziennych pismach San Francisco.

5 wierszy petitem w kronice kryminalnej — oto nekrolog mistrza olimpijskiego i rekordzisty świata w skoku wzwyż **Korneliusza Johnsona.** Te 5 wierszy petitowych to był ostatni hołd, ostatnie podziękowanie Ameryki dla człowieka, który tyle razy i z tak wspaniałymi rezultatami bronił na stadionach całego świata barw Stanów Zjednoczonych.

Przyznam się szczerze, że nie wiem czy wyrósł i czy wogóle był posadzony młody dąb, którym na olimpiadzie 1936 roku nagrodzono Korneliusza Johnsona Naprawdę nie wiem, gdzie jest przechowywany jego złoty medal olimpijski. Ale nie zdziwiłbym się gdyby mi powiedziano, że dąb olimpijski Johnsona rośnie obecnie w ogrodzie jakiegoś żądnego pamiątek bogatego amerykańskiego nieroba. Przecież za taki rzadki okaz warto zapłacić nawet kilkaset dolarów.

Kilkaset dolarów — nie, to już chyba zbyt wiele; ileż może zażądać za młody pęd dębu wynędzniały Murzyn? A medal olimpijski?

To może ciekawsze, medal olimpijski. — To przecież jednak złoto...

W Stanach Zjednoczonych nie pisze się nigdy o ludziach, którzy nie mają szczęścia I dlatego też bardzo wątpię, czy kiedykolwiek będziemy znali historię ostatnich lat życia Korneliusza Johnsona. Dla nas jednak tragiczny szczegół, że 30 letni mężczyzna w niedalekiej przeszłości najlepszy lekkoatleta świata, ginie tragicznie w nędzy a wraz z nim i pamięć o nim, że nie pamiętają o nim towarzysze z drużyny olimpijskiej i ci, którzy go kiedyś klepali po plecach, posiada szczególną wymowę.

Zapomnieli przecież o nim ci. którzy rozmawiali z nim w tonie tak charakterystycznym dla białego Amerykanina zwracającego się do Murzyna: „Hallo Korni, dobry chłop!"

Czyż naprawdę tak mało jak po tamtej stronie Atlantyku mówi nam los człowieka, który miał w kieszeni plan południowo - kalifornijskiego uniwersytetu, ale nie miał ... chleba?

Myśląc o losie Korneliusza Johnsona, człowieka którego nie znałem, i którego nigdy nie widziałem przypominam sobie los innego wielkiego sportowca. Tego sportowca znałem zarówno ja jak i miliony ludzi na całym świecie. Ze sportowcem tym zapoznał mnie Jack London.

Znałem **Toma Kinga** kiedy był młody, pełen sił i nadziei. Widziałem go na ringu w tym czasie, kiedy „kawałek mięsa" nie był dla niego straszliwym nierozwiązalnym problemem.

Widziałem go kiedy pobił w 18 rundzie **Billi Stawsera.** Widziałem go kiedy Billi Stawser płakał po walce w swojej szatni i kiedy King nie zrozumiał go, nie współczuł mu, nie myśląc jeszcze wówczas, że los dziś surowy w stosunku do Billi Stawsera, jutro okaże się tak samo surowym dla niego samego.

Znałem Kinga w okresie, kiedy jego gwiazda sportowa zgasła; widziałem jak żona jego układała głodne dzieci do snu, dlatego że Tom musiał się posilić, musiał najeść się przed walką, musiał zjeść dodatkowy talerz nędznej zupy z mąki, by wyjść na ring. Obserwowałem jak wiele razy Tom King wracał do domu po walce bez pieniędzy, na które oczekiwała rodzina. Zapomniany, porzucony przez swoich poprzednich zwolenników, wówczas kiedy „tępy ból w palcach uprzedzał go o tym, że już niedługo nie będzie mógł pracować, nawet... jeśli znajdzie pracę w porcie."

Obserwowałem, jak Tom King „z każdym dniem coraz mniej panował nad sobą, jak w oczach jego występowały łzy. Widziałem go jak często zakrywał rękoma twarz i płakał przypominając sobie jak wiele lat temu wyrządził „przysługę" Billi Stawserowi. Biedny Stary Bill Stawser!

Tom King rozumiał już teraz, dlaczego Bill płakał wówczas w swojej szatni.

Kazmierczak pokonany w Częstochowie

STAL RAKÓW REMISUJE Z KOLEJARZEM POZNAŃ

CZĘSTOCHOWA. Sensacyjnej porażki doznał w Częstochowie Kaźmierczak podczas meczu Kolejarza Poznań ze Stalą Raków zakończonego zaszczytnym dla częstochowian remisem 8:8.

Pogromcą Kaźmierczaka był Trzepizur zwany w Częstochowie dla swej żelaznej wytrzymałości oraz silnego ciosu „Młotem". Przewaga Trzepizura i jego zwycięstwo nad poznaniakiem były bezsporne.

Wyniki techniczne meczu były następujące: **musza** — Łapucha (S) pokonał na punkty Wilka, **kogucia** — Janasiak (K) zremisował z Wróblem, niezbyt zasłużenie zresztą, **piórkowa** — Zawalski (S) wygrał z Flisiakiem, również niezasłużenie, gdyż poznaniak zasługiwał na remis, **lekka** — Jarząbek (S) został pokonany przez Wytyka, **półśrednia I** — Trzepizur (S) zwyciężył na punkty Kaźmierczaka, **półśrednia II** — Kupczak I pokonał na punkty Wodeckiego, **średnia** — Kupczak II (K) wygrał dość szczęśliwie z Sołtysiakiem; w momencie drugorzędnej przewagi rakowianina odwiązała mu się rękawica, a dzięki przerwie poznaniak powrócił do sił, by wygrać w końcu na punkty. **półciężka** — Modlasiak (S) zremisował z Gładysiakiem.

Sędziował w ringu ob. Caban, na punkty ob. ob. Linke (Poznań), Aniołek i Małek (Częstochowa).

Koszykówka pod Wawelem

KRAKÓW. Czwarta kolejka mistrzostw klasy A w koszykówce męskiej przyniosła nieoczekiwaną sensację. Prowadząca w tabeli bez straty punktu Unia Krowodrza przegrała do Spójni po zaciętej walce po dogrywce 46:51 (18:18). Związkowiec zdobył pierwszy punkt zwyciężając Budowlanych 52:40 (23:25), a Kolejarz „według programu" pokonał Ogniwo Bronowice Małe 43:33 (15:13).

Tabela mistrzostw ma obecnie wygląd następujący:

Kolejarz Kraków	4	4:0	187:121
Unia Krowodrza Kr.	4	3:1	205:117
Spójnia Kraków	4	2:2	151:134
Budowlani Kraków	4	1:3	133:166
Ogniwo Bronowice	4	1:3	103:167
Związkowiec Kr.	4	1:3	107:181

Pierwsza runda zakończona zostanie w dniu 11 bm. W dniu tym spotkają się: Ogniwo Bronowice — Budowlani, Związkowiec — Spójnia i Unia Krowodrza — Kolejarz. Ostatnie zawody budzą szczególne zainteresowanie, gdyż zadecydują o dalszym prowadzeniu w tabeli Kolejarza wzgl. Krowodrzy.

Zapaśnicy muszą wziąść kierunek na wsie

Remis z CSR był możliwy

Nie będzie żadnej przesady, jeżeli stwierdzimy, że uzyskanie przez Polaków wyniku remisowego w niedzielnym meczu z czechosłowackimi zapaśnikami było najzupełniej możliwe.

Przegraliśmy 3:5, ale tylko brak wiary we własne siły oraz chwile nieuwagi piórkowca Kaucha i półśredniaka Szajewskiego Zb. pozba-



wiły nas co najmniej jednego cennego punktu.

Analizując przebieg walk uderza przede wszystkim fakt, że wygrywała zdecydowanie młodzież. Tak było z naszymi zawodnikami jak też działo się po stronie Czechosłowaków. Młodziutki 18-letni Sznajder wywalczył sobie już w pierwszej 6 minutowej części przewagę punktową, której nie oddał do końca. Jego przeciwnik o 9 lat starszy od Polaka »spuchł« pod koniec walki wyraźnie i zakończył ją mocno wyczerpany.

Również Toboła rozstrzygnął spotkanie na swoją korzyść już w pierwszej jego części. Różnica wieku między Snitą a Polakiem wyrażała się na korzyść Polaka 7 latami.

Zawiódł natomiast Kauch; Kracek niezły technik wykorzystał brak wiary Polaka w zwycięstwo i nadrobił punkty w walce parterowej.

Największą niespodziankę sprawił Gliński, który stojąc teoretycznie na straconej pozycji z ciężkim Dulavą (ważył 108 kilo) wygrał już w 1-szej minucie.

Walczyliśmy jak równi z równymi. Wykazują to dane punktowe. W wagach muszej i koguciej pierwsze sześć minut dawały przewagę Polakom, w wagach lekkiej i średniej Czechosłowakom. Remisowo zakończyły się natomiast pierwsze sześć minut walk w kategoriach piórkowej, półśredniej i półciężkiej.

Nasze wielkie nadzieje, to tylko Sznajder i Toboła podkreślali to zresztą sami Czechosłowacy, którzy wróżą obu zapaśnikom duże sukcesy na przyszłość, zwłaszcza Sznajdrowi.

Toboła ma obecnie duże trudności z wagą. Na meczu niedzielnym musiał zrzucać aż 6 kilo nadwagi i w dalszej przyszłości zaawansuje najprawdopodobniej do wagi piórkowej.

Nasi weterani Jakubowicz, Szajewski I i II mogą jeszcze przysporzyć sukcesy zapaśnictwu polskiemu, ale trzeba już powoli myśleć o zastępcach dla nich. Nie tylko zresztą dla nich.

Zagadnieniem chwili w zapaśnictwie polskim jest w ogóle stworzenie nowych kadr zapaśniczych.

Powstaje w związku z tym problem:

Skąd wziąć narybek?

Na to pytanie odpowiedź jest prosta — tylko wieś. Młodzież wiejska garnie się do tego sportu. Materiał ludzki zdrowy, niezmanierowany, fizycznie silny. Przy obecnej akcji umasowienia sportu na wsi i wzrastającym zainteresowaniu się tą dziedziną sportową nie trudno będzie o wyszkolenie zapaśników. Sport ten nie wymaga wielkiego wkładu i kosztów. Duża łatwość treningu przemawia również za szczególnym uwzględnieniem wsi dla zapaśnictwa w najbliższym programie szkoleniowym.

Omawiając mecz poznański trudno pominąć fakt niezwykłej zgodności decyzji sędziów, które były obiektywne i zgodne z przebiegiem walk na macie. Spotkania sędziowali na zmianę obaj sędziowie czescy Poznicek i Herda względnie Szczeblewski z Warszawy i Cegielski z Poznania.

Wszystkie rozstrzygnięcia zarówno przez 6 minutowych start jak i ogólne były jednogłośne. Należy to podkreślić z uznaniem.

Czesi zachwyceni byli gościnnością i przyjęciem jakiego doznali w Poznaniu. Z uznaniem wyrażali się o naszej publiczności ich zdaniem bardzo lojalnej i obiektywnej oraz całkiem dobrze znającej się na zapasach. Przyznali też, że zrobiliśmy duże postępy od ostatniego meczu z nimi, zwłaszcza pod względem technicznym i przede wszystkim kondycji. I naprawdę.

Trzeba przyznać, że kondycyjnie nasi zawodnicy stanęli na wysokości zadania. Obóz czerwieński (przed meczem) zrobił swoje.

Z wielkim uznaniem i zachwytem mówili nasi mili goście o »wspaniałej« hali Ciężkiego Przemysłu. — »Zazdrościmy Wam tej hali« powtarzali stale. — My takiej hali niestety nie mamy.«

Nie zachwycił ich natomiast ring i mata. — »Ale ring Wasz to »szpatny« — twierdzili. Mieli na myśli przede wszystkim jego wysokie położenie i niedozwolone przepisami międzynarodowe liny.

Mecz niedzielny wykazał, że zapaśnictwo polskie znajduje się na dobrej drodze do dalszego rozwoju i podniesienia poziomu. Trzeba nam tylko dopływu »świeżej krwi«. Musimy odmłodzić nasze kadry reprezentacyjne.

Aż pięciu naszych zawodników przekroczyło już 30-kę a Gliński znalazł się już po jej granicy.

W drużynie czeskiej tylko Kracek przekroczył 30 rok życia (38), a pozostali liczyli przeciętnie 24 lata a jedynie Snita i Dulava mieli po 29 lat.

Miła i braterska atmosfera meczu utrwaliła się też aż do odjazdu naszych gości czeskich w dniu następnym. Mówili o tym szczerze i otwarcie i podkreślali to z naciskiem.

Więcej takich spotkań a zapaśnictwo zdobędzie sobie nie mniejszą popularność niż inne dobrze zaprowadzone w Polsce dyscypliny sportowe.

Stanisław Śmiglak

Co mówili o meczu Czesi i Polacy

CO MÓWIONO O MECZU? OPINIE UCZESTNIKÓW I WŁADZ ZWIĄZKOWYCH

MATEJCYK kierownik ekspedycji czeskiej: — Przede wszystkim muszę wyrazić moją głęboką radość i serdeczne podziękowanie za prawdziwie braterskie przyjęcie. Macie bardzo dobrą, sympatyczną publiczność, zupełnie sprawiedliwie i obiektywnie patrzącą się na walki. Wynik 5:3 jest sprawiedliwy. Podobali mi się Toboła i Sznajder. U nas najlepszymi byli: Zabransky, Tuhy i Wizal.

POZNICEK, sędzia ringowy: — Specjalnie muszę i to w superlatywach wyrazić Wam moje uznanie z powodu posiadania tak pięknej hali, której my, niestety, nie mamy. Publiczność Wasza podoba mi się. Niezwykle żywo reaguje i nie mniej doskonale orientuje się w sporcie zapaśniczym.

Z zawodników polskich najwięcej podobał mi się Toboła. Młody Sznajder, to Wasza wielka nadzieja. Walki nie były trudne do sędziowania.

JANICKI — dyrektor Woj. Urzędu Kultury Fizycznej: — Zawody były bardzo ładne i ciekawe. Drużyna naszych gości była lepsza, i wygrała zasłużenie. Z Polaków podobał mi się przede wszystkim Sznajder, a u Czechów Tuhy.

ZIÓŁKOWSKI — prezes PZA: — Świetnie spisał się Sznajder i Toboła. Muszę wyróżnić także Jakubowicza, który przecież miał najtrudniejsze zadanie, a nie jest przecież młodym zawodnikiem. Walczył z najlepszym technikiem i asem drużyny czeskiej. Tuhy bowiem ma poza sobą cenne zwycięstwa międzynarodowe, m. in. wygraną z Węgrem Ferencem, trzecim na olimpiadzie. Miłą niespodziankę sprawił nam Gliński. Obóz czerwieński przed zawodami spełnił zadanie. Zawodnicy nasi dopisali przede wszystkim kondycyjnie.

SZAŁATA — prezes POZA: — Z wyników jestem zadowolony, jakkolwiek mogliśmy wyciągnąć remis. Czesi byli nieco lepsi od nas. Nie zawiódł Toboła i Sznajder i mile rozczarował także Gliński. Niestety, nie dopisała publiczność!

SZCZEBLEWSKI — kapitan PZA: — Kondycyjnie nasi chłopcy byli bez zarzutu. Muszą jednak więcej wierzyć w możliwość odniesienia zwycięstwa. Musimy popracować nad techniką, w której ustępowaliśmy naszym gościom. Zabierzemy się do pracy, gdyż aby coś nauczyć się i coś zyskać, trzeba systematycznie pracować nad sobą. Tylko ciągłość takiej pracy dać może wyniki.

Wynik meczu poznańskiego jest na ogół sprawiedliwy, choć miałbym małe zastrzeżenia co do orzeczenia sędziów w wadze piórkowej.

SZNAJDER: — Doskonale się czuję i cieszę się z zwycięstwa, chociaż przyznam się, że przed meczem nawet nie myślałem o możliwości porażki.

TOBOŁA: — Zwycięstwo nie było łatwe, tym bardziej że przecież musiałem zrzucać przedtem już na obozie aż 6 kg nadwagi. Chciałem wygrać, no i tak się też stało. Cieszę się z tego, że mogłem przysporzyć naszej reprezentacji jeden punkt.

Gliński: — Czech swoją walką „leżał" mi wybitnie. Była wprawdzie krótka, ale przecież wygrałem A to jest najważniejsze.

Tuhy: — Podobała mi się Wasza hala i publiczność. Ale ring to macie „szpatny". Walkę wygrałem pewnie.

Vizal: — Wygraliśmy zasłużenie. Wynik sprawiedliwy.

Dulava: — Niebardzo chciałbym się pogodzić z orzeczeniem w mojej walce. Zdaniem moim walka ta w zasadzie nie została rozstrzygnięta. Byłem zaskoczony decyzją sędziego. Wydaje mi się, że nie leżałem. Ale wynik na ogół sprawiedliwy. **(Śmig)**

Czy tak się dzieje tylko w Szamotułach?

Kierownictwo klubu zaniedbuje *swoje obowiązki*

POZNAŃ. 15 grudnia miały się zakończyć mistrzostwa drużynowe poznańskiego okręgu bokserskiego w klasie A, ale zakończono je „planowo" tylko **w grupie pierwszej**, w której zgodnie z oczekiwaniem pierwsze miejsce uzyskała ósemka gorzowskiej Gwardii.

Gorzowiacy zdystansowali wszystkich swoich rywali bardzo znacznie.

Dzięki ostatnim zwycięstwom a zwłaszcza niedzielnemu, nad szamotulskim Związkowcem w stosunku 16:0 (walkower z powodu zdekompletowania zespołu szamotulskiego w ringu wynik 14:2) na drugie miejsce wysunęła się **poznańska Stal.** Stal zasilona nowym nabytkiem Wojtkowiakiem i Sobkowiakiem z Warty względnie Kolejarza poznańskiego przedstawia obecnie zespół bardzo wyrównany i silny.

Przykrą niespodziankę, a raczej dużo rozczarowania przyniosła swoim zwolennikom drużyna szamotulskiego Związkowca. Zespół ten, który w roku ubiegłym zdobył sobie miano tzw. „bombardierów" w obecnych rozgrywkach zawiódł kompletnie. Jako całość nie odegrał w ogóle żadnej roli. Szamotulanie są widocznie niedotrenowani, brak im zupełnie kondycji, a poza tym pod względem organizacyjnym wykazują całkowity rozkład.

Kierownictwo sekcji spoczęło na laurach po ubiegłorocznych sukcesach. Ostatnie występy z licznymi walkowerami wskutek nadwag i niestawienia się do walk nawet czołowych zawodników szamotulan, jak Krauzego i Jondrzyka wskazują nadto wyraźnie na rozprężenie się dyscypliny w klubie. W tych warunkach ostatnie miejsce zespołu szamotulskiego w tabeli i prawdopodobny spadek do klasy B jest zrozumiały.

Szamotuły, stracą więc swego reprezentanta w klasie „A" — A szkoda! Bo zainteresowanie boksem jest w tym ośrodku bardzo duże.

Trzecie miejsce w tabeli wywalczyła sobie poznańska Spójnia, wyprzedzając gwardzistów z Trzcianki.

Ostateczna tabela końcowa w grupie I jest następująca:

1) Gwardia Gorzów	8	14:2	89:39
2) Stal Poznań	8	12:4	81:47
3) Spójnia Poznań	8	6:10	51:75
4) Gwr. Trzcianka	8	4:12	49:77
5) Związ. Szam.	8	4:12	48:80

Niespodziewanych komplikacji doznały rozgrywki w grupie II oto na skutek szalejącej ostatnio wichury i uszkodzenia przewodów elektrycznych nie doszło do skutku spotkanie Włókniarz — i Stella w Gnieźnie, mimo że zespół kaliskiego Włókniarza był na miejscu. Brak światła na sali uniemożliwił odbycie się meczu. Poza tym do rozegrania pozostały jeszcze walki Włókniarza z Wartą i Gwardii ze Stellą gnieźnieńską.

W chwili obecnej na pierwszym miejscu znajduje się Włókniarz, który przy równej ilości punktów (8), ale lepszym stosunkiem walk wyprzedził typowanego ogólnie na mistrza grupy a nawet okręgu zespół poznańskiej Gwardii. Kaliszanie mają jeszcze dwa spotkania do rozegrania (Gwardia tylko jeden).

Obecna tabela rozgrywek w grupie II jest następująca:

1) Włókniarz Kalisz	6	8:4	53:43
2) Gwardia Poznań	7	8:6	59'53
3) Kolejarz Ostrów	8	7:9	63'63
4) Stella Gniezno	6	6:6	—
5) Warta Ib	5	5:7	—

Niespodziankę stanowi trzecia pozycja Kolejarza ostrowskiego który na finiszu wykazał dobrą formę i zdystansował drużynę gnieźnieńską, która szczyciła się wygraną z poznańską Gwardią.

Zespół Włókniarza zasłużył sobie na tytuł i najprawdopodobniej go zdobędzie. Tylko obie przegrane (w spotkaniach z rezerwą Warty i ze Stellą) mogą gwardzistom dać jeszcze szanse na pierwsze miejsce w grupie II-giej.

Obecna sytuacja w grupie I poznańskiej kl. A nie pozwala na wyłonienie na czas tj. do dnia 15 grudnia mistrzowskiej ósemki POZB. Okręgowi brak terminów wolnych. Zawodnicy **Ścigała** i **Grzelak** z Włókniarza są na obozie a Grzelak ma jeszcze wyjechać do Francji z reprezentacją Związków Zawodowych. Bez swoich czołowych zawodników Włókniarz musi stanąć do walk mistrzowskich.

Zarząd okręgu poznańskiego głowi się obecnie nad tym niespodziewanym kłopotem, tymbardziej że i sam ma do „odebrania" kilka terminów zaległych międzymiastowych i międzyokręgowych. Stara się on rozwiązać to zagadnienie, tak by „wilk był syty i owca cała".

Czy mu się to uda? Jeżeli tak, to byłoby to dla niego sukcesem, godnym pochwały. W każdym bądź razie, przebieg tegorocznych mistrzostw drużynowych POZB potoczył się najmniej przewidywanym torem. O zaszczytny tytuł mistrza walczyć będą tym razem — chyba po raz pierwszy w historii boksu poznańskiego — **dwie drużyny prowincjonalne:** gorzowska Gwardia i kaliski Włókniarz.

STANISŁAW ŚMIGLAK

Gwardia Słupsk mistrzem jesiennym
Szczecina bez straty punktów

SZCZECIN. Runda jesienna piłkarskich mistrzostw A klasy okręgu szczecińskiego została zakończona meczem Gwardia Słupsk — AZS Szczecin 8:2 (3:2).

Słupszczanie uzyskali tym samym rekordowy wynik w dotychczasowych rozgrywkach oraz zdobyli jesienne mistrzostwo okręgu nie tracąc ani jednego punktu. Niemniej imponujący jest ich bilans bramkowy, który w 9 grach wynosi 45:6.

Gwardia przewyższała swoich konkurentów w A-klasie prawie o klasę, wygrywając całkiem łatwo wszystkie mecze. Wystarczy powiedzieć, że najniższe jej zwycięstwo to 4:2 (z Ogniwem Szczecin w Słupsku). Gwardia ma wyrównaną i dobrze technicznie wyszkoloną drużynę, której najlepszą linią jest strzelający z każdej pozycji atak. Słupszczanie wyprzedzili następną w tabeli Solidarność o 6 pkt.

Solidarność jest obok drugiego benjaminka A-klasy — Kolejarza Słupsk — największą rewelacją mistrzostw. Drugie miejsce w tabeli, po zaledwie kilkumiesięcznym pobycie w A-klasie — to jednak poważny sukces. Został on osiągnięty dzięki zwycięstwu odniesionemu w ostatnim meczu ze szczecińskim Ogniwem (3:2). Ogniwo prawie przez całą rundę zajmowało 2-gą pozycję w tabeli.

Do najlepszych zespołów A-klasy należy jeszcze Unia Dażbór Szczecin, która jednak nie gra tak dobrze, jak w sezonie ubiegłym. Tegoroczny mistrz A-klasy i reprezentant okręgu w rozgrywkach o wejście do ligi — Kolejarz (Szczecin), przeżywa poważny kryzys z powodu utraty większej części najlepszych zawodników. Obecnie oparł on swój skład na młodzieży i w końcowej fazie rozgrywek osiągnął już całkiem możliwą formę. Zdecydowanym outsiderem A-klasy jest Koszalińska Gwardia, która ostatnio usunęła ze swojej drużyny graczy byłego Bałtyku, z którym zfuzjonowała się na początku roku. (CL)

TABELA A-KLASY

Gwardia Słupsk	9	18	45: 6
Solidarność Szczecin	9	12	19:15
Unia Szczecinek	9	11	24:11
Ogniwo Szczecin	9	10	25:19
Kolejarz Słupsk	9	10	22:22
AZS Szczecin	9	8	25:29
Kolejarz Szczecin	9	7	13:26
Kolejarz Stargard	9	7	11:22
Związkowiec Szcz.	9	5	14:27
Gwardia Koszalin	9	2	2:28

Łyżwiarze figurowi trenują w Katowicach

„Torkat" jeszcze nie otworzył swoich podwoi, a Katowice zaroiły się już od łyżwiarzy z całej Polski.

W domu WUKF przy ul. Gen. Świerczewskiego — rojno i gwarno. Łyżwiarze figurowi pod kierownictwem **Staniszewskiego Bolesława,** instruktorów **Bursche Anny i Łaniewskiej Barbary** — przygotowują się do sezonu.

Praca wre już od 7 rano. Gimnastyka, specjalne ćwiczenia łyżwiarskie (t. zw. „sucha zaprawa") plastyka, rytmika oraz próby do Ogólnopolskiej Rewii na Lodzie, wypełniają pracowity dzień.

Na obozie znajdują się czołowi zawodnicy: Katowic, Warszawy, Łodzi, Poznania, Kielc i Białegostoku. **Ogółem 40 osób.**

Polski Związek Łyżwiarski mimo opóźnienia terminu otwarcia sztucznego lodowiska, zdecydował się na zorganizowanie obozu — wychodząc z założenia, że racjonalne przygotowanie łyżwiarzy przed rozpoczęciem treningu na lodzie jest sprawą równie ważną, jak samo ćwiczenie na lodowisku.

Już pierwsze dni wykazały, że tego rodzaju zaprawa była dla wielu zawodników zupełną nowością. Fakt, iż wiele figur z jazdy dowolnej, a z jazdy szkolnej wszystkie można ćwiczyć w pantoflach gimnastycznych, wskazał nowe drogi racjonalnego treningu łyżwiarskiego.

Niedoceniana dotychczas „sucha zaprawa łyżwiarska" stanie się w przyszłości dla naszych łyżwiarzy podstawą do opracowania planu treningu na cały rok. Dobrze się więc stało, szczególnie dla przedstawicieli zaniedbanych dotychczas pod względem rozwoju łyżwiarstwa okręgów, że zapoznają się i z tą stroną treningu łyżwiarza.

Łyżwiarstwo w Polsce Ludowej staje się sportem należycie docenianym nie tylko przez władze sportowe, ale i samorządowe. Tworzą się nowe Okręgi, GUKF zaplanował umasowienie łyżwiarstwa w całym kraju. Zrzeszenia sportowe uruchamiają w całej Polsce lodowiska; wychodzą one z założenia, że jest to najidealniejsza forma zainteresowania kół sportowych (szczególnie w miastach) tym zdrowym i pięknym sportem.

Wydziały Wczasów przy Zarządach Miejskich szykują ślizgawki w ogródkach jordanowskich.

Nie tylko pomyślano o lodowiskach. Pomyślano również o sprzęcie. Wytwórnia sprzętu sportowego GUKF rozprowadzi w najbliższych dniach 15.000 par łyżew, przy czym dalszych 20.000 par (w tym i wyczynowe) otrzymujemy jeszcze w bieżącym sezonie z zagranicy.

Jak więc widzimy, akcja umasowienia łyżwiarstwa w kraju zyskuje coraz lepsze warunki.

Z tym większą troską przystępuje PZŁ do realizowania swoich planów, chcąc wykorzystać należycie wszystkie możliwości rozwoju tego sportu.

Obecny obóz kondycyjno - szkoleniowy, bez względu na to jak długo jego uczestnicy będą trenowali na lodzie, winien spełnić swoje zadanie. Łyżwiarze, którzy go opuszczą, winni stać się propagatorami tej pięknej i zdrowej gałęzi sportu. Zadaniem ich będzie na swoim terenie ruszyć z miejsca nie tylko łyżwiarstwo w formie ślizgania się, ale i stworzyć warunki dla rozwoju łyżwiarstwa wyczynowego.

Po zakończeniu kursu (15 bm.) zostaną w Katowicach: Bursche Anna, Staniszewski Bolesław oraz 2 łyżwiarki z Warszawy i 1 z Łodzi w celu prowadzenia dalszego treningu łyżwiarskiego i kontynuowania prac przy Ogólnopolskiej Rewii na Lodzie.

W dniu 8 bm. do Katowic przyjedzie z Warszawy reżyser Lindner Sławomir i rozpocznie „montowanie" Rewii Lodowej.

Zapowiedź otwarcia Torkatu jest dostatecznym bodźcem do aktywniejszej pracy Związku. Łyżwiarze nasi mają w tej chwili jeszcze dwie bolączki, które jednak, miejmy nadzieję okażą się dla działaczy łyżwiarskich i zawodników przejściowymi i to w tempie przyśpieszonym.

Jedna — to niezrozumiałe, mimo oficjalnych zapowiedzi opóźnienie otwarcia lodowiska. Druga — to brak oficjalnego przedstawiciela łyżwiarzy w Zarządzie sztucznego toru. A nie sądzimy, by zaplanowanie godzin treningów oraz imprez łyżwiarskich można bez przedstawiciela rozpracować ku obopólnemu zadowoleniu.

BOLESŁAW STANISZEWSKI

Tenis stołowy w Częstochowie

TENISIŚCI STOŁOWI CZĘSTOCHOWY ROZPOCZĘLI MISTRZOSTWA

CZĘSTOCHOWA. Mistrzostwa ping-pongistów Częstochowskiego Okręgu rozpoczęły się od sensacyjnej porażki mistrzowskiej drużyny — Stali Raków, która uległa AZSowi 4:5. Punkty dla akademików zdobyli Sypniewski — 3, Jurkowski i Ludwicki, a dla Stali — Tomza 2, Podwysocki i Krawczyk.

Związkowiec Radomsko pokonał u siebie Spójnię Częstochowa 7:2, zdobywając punkty przez Hasego 3, Błądę I — 2 i Błądę II — 2, oba punkty dla Spójni uzyskał Gęga.

Skra gościła w Zawierciu, bijąc tamtejszą Stal 8:1. Punkty dla niej zdobyli Brajtburt i Somper po 3 oraz Wawrzyńczak 2, a dla pokonanych Śliwiński.

Tabela mistrzostw wygląda następująco:

1) Skra Ogniwo	1	1	8:1
2) Związkowiec Rad	1	1	7:2
3) AZS	1	1	5:4
4) Kolejarz	0	0	0:0
5) Włókniarz Myszków	0	0	0:0
6) Stal Raków	1	0	4:5
7) Spójnia Częst.	1	0	2:7
8) Stal Zawierie	1	0	1:8

★ **CzOZTS** projektuje w rozpoczętym sezonie spotkania międzyokręgowe ze Śląskiem, Krakowem, Warszawą i Radomiem.

★ **Stala (Zryw Stradom) i Gabriel (Skra)** zostali zdyskwalifikowani przez CzOZPN na dwanaście miesięcy za grę pod fałszywym nazwiskiem.

Związkowcy grają najlepiej w ping-ponga w Krakowie

KRAKÓW. Po niedzielnych rozgrywkach na czoło tabeli drużynowych mistrzostw tenisa stołowego okręgu krakowskiego wysunął się Związkowiec (Kraków) dzięki trzem odniesionym zwycięstwom: z Tarnovią 5:4, Spójnią (Kraków) 7:2 i Mościcami 6:3. Lokalną sensacją była porażka niepokonanej dotychczas Unii Groble do WKS Legii. Groble prowadziły już 3:0, przegrały jednak 6:3. „Czarny dzień miała krakowska Spójnia, która: ze Związkowcem (Kr.) 2:7, z Tarnovią 1:8, z Mościcami 1:8. Groble pokonały Kolejarza z Suchej 8:1, a Stal (Chrzanów), która przed tygodniem pokonała krakowską Legię 5:4 w tym samym stosunku uporała się ze Związkowcem Prądnik.

Dotychczasowy mistrz okręgu Cracovia ma poważne zaległości do odrobienia. Ma dopiero jeden mecz za sobą (Spójnia 9:0) a pierwsza runda dobiega już końca.

Po niedzielnych spotkaniach aktualna tabela przedstawia się następująco:

1) Związkowiec Kraków	6	5	38:16
2) WKS Legia Kraków	6	4	35:19
3) Unia Groble	5	4	23:13
4) Unia Mościce	5	2	26:19
5) Ogniwo Tarnovia	5	2	23:22
6) Stal Chrzanów	3	2	14:13
7) Kolejarz Sucha	4	2	12:24
8) Ogniwo Cracovia	1	1	9:0
9) Spójnia Kraków	7	1	16:47
10) Związkowiec Prądnik	4	0	8:28

* * *

★ **Dziś we czwartek grają:** Tarnovia — Stal Chrzanów, Mościce — Stal, Kolejarz Sucha — Cracovia, **Związkowiec Kraków — WKS Legia,** Groble — Związkowiec Prądnik.

★ **Reprezentacja Wrocławia** walczyć będzie przeciwko reprezentacji Szczecina w następującym składzie: Kasperczak, Żurawski, Symonowicz Szczepan, Kokorudz, Kula, Krupiński, Kosturkiewicz.

12 KLUBÓW TWORZYĆ BĘDZIE LIGĘ HOKEJOWĄ PZHZ

KATOWICE. Łagodna ubiegłoroczna zima i wynikły stąd brak lodu naturalnego nie pozwolił na ukończenie rozgrywek o mistrzostwo ligi hokejowej. Rozgrywki zostały przerwane, a mecze drugiej rundy unieważnione.

Liga hokejowa liczyć będzie 12 klubów, a rozpoczęcie mistrzostw uzależnione jest od uruchomienia sztucznego lodowiska w Katowicach, w innych ośrodkach kraju zaś od warunków atmosferycznych

PZHL zwołał na 17 bm. do Warszawy posiedzenie dla przeprowadzenia podziału drogą losowania klubów ligowych na dwie grupy. Losowanie z równoczesnym ustaleniem terminarzyka rozgrywek odbędzie się w obecności przedstawiciela GUKF, Zarządu PZML, oraz delegatów zainteresowanych klubów.

OD REDAKCJI.

Do telefonicznej relacji z obozu kondycyjnego narciarek polskich wkradł się błąd zecerski, w wyniku którego zniekształcone zostało „przezwisko", jakim koleżanki opatrzyły Halinę Stepek. Winno ono brzmieć „Wiewiórka", co niniejszym prostujemy.

Tom King jest bohaterem książki. Ale los jego — to los tysięcy żywych ludzi, ludzi, których nazwiska brzmiały podobnie jak nazwiska Korneliusza Johnsona, na stadionach świata, i tych wszystkich gwiazd, które dziś znamy, już tylko z nazwisk, które przewijają się na ringach bieżniach i boiskach Europy i Ameryki, by za kilka lat straciwszy swoją formę pogrążyć się w nędzy i niepamięci.

II.

Jeżeli wasz towarzysz zupełnie spokójnym głosem mówi, że pracował na odcinku Mołodeczno — Połock, to może się wydać, że stoi przed wami inżynier lądowy, maszynista, względnie dróżnik kolejowy. Kiedy wyjaśnia jednak, że wysadził w powietrze 3 pociągi z amunicją, to już chyba nietrudno będzie się domyśleć, że ma się przed sobą albo lotnika, albo też partyzanta.

Order Wojny Ojczyźnianej, oraz medal partyzancki na klapie marynarki z pewnością nie pozwolą wam omylić się przy określeniu wojskowej specjalności tego człowieka — dowódcy grupy dywersyjnej.

Do tego jeszcze szeroka szrama. Znak na ręce zrobiony w białoruskich lasach niemiecką kulą eksplodującą — pamiątka po 300-to kilometrowym marszu narciarskim przez linię frontu na tyły wroga, pamiątka po spalonym moście na rzece Wielkiej, po trzech wysadzonych w powietrze pociągach, po setkach zabitych faszystów, jednym słowem po „pracy na odcinku Mołodeczno — Połock".

Tak, gdyby właśnie nie ta ręka — i jak na złość prawa ręka — to życie jego potoczyłoby się z pewnością zupełnie inaczej.

Marzył przecież kiedyś, że będzie chirurgiem.

Mając 19 lat był trzecim 10-cioboistą kraju. Oszczep — ponad 50 metrów, dysk — ponad 40 m., kula — ponad 13 m, tyczka — po 2 miesiącach treningu — 3,60, 1500 m. — w 4,27, tak, to był naprawdę doskonały początek, to był doskonały start do — „7 tysięcy punktów" w 10-cioboju.

I kto wie czy nie wylądowałby on gdzieś w pobliżu rekordu światowego (a on w to wierzył i do tego dążył) gdyby nie przeklęta niemiecka kula.

Powracał wówczas do swego oddziału, obładowany trotylem. Trotyl zdobył po rozminowaniu starego pola minowego: była to bardzo ciężka praca, ale środki wybuchowe były w oddziale już na wyczerpaniu i należało je zdobyć za wszelką cenę i spotkał się z niemieckim patrolem. Pierwszy otworzył ogień i zabił dwóch Niemców, następnie zaczął wycofywać się, ale wycofać się było bardzo trudno — przeszkadzał ciężar na plecach, ciężar na który czekał oddział. I w tej to właśnie chwili został raniony w rękę eksplodującą kulą. 70 km musiał przebyć by dostać się do swego oddziału. Raniona ręka sprawiła niesłychany ból, tracił przytomność, szedł w malignie, osłabienie i ból waliły go bez uczucia na ziemię. Z uporem wstawał i szedł naprzód, bo tak mu kazała wola.

Dziś, w dzień wielkich zawodów lekkoatletycznych na stadionie „Dynamo", kiedy trybuny wypełnione są rozentuzjazmowaną publicznością, kiedy speaker donośnym głosem oznajmia: „Wysokość 190 cm skacze **Michał Kuźniecow** (Spartak) naprawdę trudno wyobrazić sobie, że skoczek w biało - czerwonej koszulce, lekko przenoszący swoje ciało nad poprzeczką jest tym samym dowódcą dywersyjnej grupy, który 5 lat temu, ranny, osłabiony upływem krwi i szalonym bólem przedzierał się nawpół przytomny przez lasy do siebie — do partyzanckiego oddziału.

Kuźniecow wrócił do Moskwy wiosną 1943 roku. Czekało na niego szpitalne łóżko, półtora roku leczenia, 4 ciężkie operacje. Droga do zawodu chirurga, do wymarzonej cyfry „7 tysięcy" w 10-cioboju była dla niego zamknięta. Nie mógł już zostać chirurgiem. Palce straciły giętkość i zręczność! Ale czy mniej ponętną była perspektywa pracy lekarza sportowego? Przecież walka o coraz wyższe osiągnięcia w sporcie wciąż jeszcze trwa, a wraz z nią istnieje problem rozwiązywania zagadnień wytrzymałości ludzkiego organizmu, szybkości itd.

Kuźniecow wraca na ławę studencką w Instytucie Medycyny którą opuścił w 1941 roku.

Wraca również Kuzniecow i na stadion. Rzuty i biegi stają się dla niego niestety już nieosiągalną domeną. Raniona ręka nie może rzucać kulą czy dyskiem, nie może pomóc w pracy biegacza. Ale jest jeszcze przecież taka specjalność w lekkoatletyce, w której może wypróbować swoje siły — skok wzwyż.

Jesienią 1944 roku poddawszy się przedtem czwartej z rzędu operacji Kuzniecow skacze wzwyż 193 cm., osiągając wynik na miarę europejską, wynik fenomenalny dla człowieka, który jeszcze 6 miesięcy temu był przykuty do szpitalnego łóżka.

Czyż właściwie należy się temu wszystkiemu dziwić? Raczej nie! Przecież Kuzniecow to człowiek z radzieckim charakterem, a człowieka z takim charakterem nie mogą złamać najbardziej ciężkie ciosy losu. Nie należy się temu wszystkiemu dziwić dlatego, że Kuzniecow posiada w kieszeni paszport radziecki, a przecież człowiek z takim paszportem nie musi niepokoić się o przyszłość.

Wystarczy chcieć, wystarczy umieć pracować, mieć uczciwą duszę i śmiałe serce, by żyć i rosnąć, idąc śmiało w przyszłość.

Opracowała z rosyjskiego M. D.



Bursche Anna i Staniszewski Bolesław w czasie ćwiczenia łuku wprzód zewnątrz. Zwrócić uwagę na scharakteryzowanie ruchów: tułów, ręce, nogi.



Bursche Anna i Staniszewski Bolesław. Zakończenie łuku.

Budapeszt wygwizdał swego ulubieńca zachwycając się jego wspaniałym boksem

na meczu CSR-Węgry

BUDAPESZT (kor. własna)

Na długo przed spotkaniem pięściarzy Czechosłowacji i Węgier żywo dyskutowano w Budapeszcie na temat ewentualnego wyniku, a przede wszystkim zgadywano, czy dojdzie do bezpośredniego starcia dwóch mistrzów olimpijskich Pappa i Tormy. Czechosłowacy przygotowali się do spotkania bardzo starannie na specjalnym obozie treningowym, ale i Węgrzy szlifowali swoją formę na związkowych treningach. Teoretyczne obliczenia wskazywały, że spotkanie pięściarzy obu państw zakończy się wynikiem nierozstrzygniętym. I tak by w istocie się skończyło, gdyby Rademacher stanął na ringu w swej normalnej formie, a nie z wysoką gorączką, spowodowaną przeziębieniem.

Bilety były naturalnie wykupione na parę tygodni przed spotkaniem a w dniu meczu kilkutysięczny tłum oblegał bezskutecznie kasy, wielu chciało za słone ceny nabyć przynajmniej bilet na stojące miejsce, ale prawie nikt nie był skłonny odsprzedać swego biletu i zadowolić się tylko radiową transmisją.

* * *

W wielkiej ciszy rozpoczęła się pierwsza walka Majdloch — Szigeti. Węgier został wyznaczony przez kapitana Bartfaia nie dzięki swej znakomitej formie, ale po prostu z chwilowego braku lepszego. Bednaia nie chciał Bartfai forsować, gdyż u tego zawodnika już dawno występowały oznaki przemęczenia i zalecono mu parumiesięczny wypoczynek.

Koncepcję wystawienia nowej gwiazdy węgierskiej prowincji Baski także Bartfai odrzucił, nie chcąc tak obiecującego zawodnika narażać na załamanie się po ewentualnej porażce. Tak więc na ringu zmierzył się z eksmistrzem Europy Szigeti.

Już pierwsze ciosy wykazały, że Majdloch to wielka klasa. W pierwszej rundzie Węgier zainkasował kilka soczystych ciosów, które do reszty go zdeprymowały i odebrały ochotę od jego ulubionego sposobu walki — ataku. Druga runda była bardziej wyrównana. Szigeti otrząsnął się z tremy i dzielnie rewanżował się za każdy cios Czechosłowaka. Trzecia runda przyniosła kompletne załamanie się Węgra. Nie wytrzymał kondycyjnie. Od połowy rundy zataczał się z opuszczoną gardą po ringu, raz po raz inkasując potężne ciosy Czecha. Szigeti zasługuje na wielkie uznanie za niespotykaną ambicję. Mało bokserów potrafiło by po otrzymaniu tylu ciężkich ciosów wytrzymać trzy rundy.

W WADZE KOGUCIEJ spotkał się z Zacharą król nokautu na ringu — Erdei. Czechosłowak z wielkim respektem walczy z Erdeiem, utrzymuje dystans lewym prostym, widać, że nie chce Węgra dopuścić do półdystansu. Rzeczywiście Erdeiowi nic się nie udaje, ciosy jego prują powietrze ale jeden z nich zawadził lekko o szczękę Czecha, co wystarczyło, aby ten zmuszony był do kilkusekundowego odpoczynku na deskach. W drugiej rundzie Czech świetnie nastawiony przez Tormę uprzedza ataki Erdeia po seriach idzie do zwarcia, nie dopuszcza Węgra do wyprowadzenia niebezpiecznego ciosu. Ale i w tej rundzie chwila nieuwagi i Zachara znów leży do 4. Z początkiem trzeciej rundy Zachara rzuca się do ataku, chce za wszelką cenę odrobić stracone punkty. Lecz bokser czechosłowacki źle rozłożył sobie siły. Już w połowie rundy jest zupełnie wypompowany częściowo dynamiką ciosów Erdeia, częściowo zaś z wyczerpania. Aż trzykrotnie zapoznał się z deskami.

Wygrał wysoko na punkty Erdei, ale nie zdołał swej dziesiątej z rzędu walki zakończyć nokautem. Węgier ma w sobie niespożyte siły i niesłychanie silny cios. Wadą jest brak szybkości. Zachara zainkasował niezliczoną ilość ciosów na żołądek, którego obrabianie jest specjalnością Erdeia.

* * *

PORYWAJĄCA WALKA

Waga piórkowa przyniosła piękną walkę Taubenta z Borsodim. Obaj mają podobny, nowoczesny styl walki i obaj lubią iść na wymianę ciosów. Borsodi w dalszym ciągu jest we wspaniałej formie, ciosy jego nabrały celności i dynamiki, którą odczuł Taubanek, odpoczywając już w pierwszej rundzie na deskach. Druga runda to jeden wielki atak Borsodiego, któremu dzielnie się odgryza Czechosłowak, wykazujący niesłychaną twardość. Trzecia runda to próby Taubenka odrobienia straconych punktów. Borsodi już się nie wysila, mając zwycięstwo zapewnione.

Waga lekka Petrina — Budai. Petrina długo się nie namyśla, lecz od razu po gongu doskakuje do Budaia i wali w jego szczękę piekielną serię. Węgier jest tym zaskoczony i widać, że nabiera dla przeciwnika respektu. Runda kończy się atakami Czecha i kontrami Budaia.

W drugiej rundzie dochodzi do głosu Budai, lecz ciosy jego już nie posiadają zwykłej siły. W pewnym momencie Petrina wykorzystuje nieuwagę Węgra i potężnym sierpem trafia go w szczękę. Budai pada na wznak i głową z całej siły uderza o metalowe okucie narożnika. Jest zupełnie nieprzytomny. Odnoszą go nieprzytomnego do rogu. To był b. ciężki nokaut.

* * *

GWIZDY DLA ULUBIEŃCA

A teraz clou wieczoru: Torma II — Feher. Czech wychodzi na ring uśmiechnięty i nie wierzy, że za chwilę publiczność go wygwiżdże. Czy to zresztą dziwne? Jeszcze parę lat temu był bożyszczem Budapesztu! Torma w dalszym ciągu się uśmiecha, nie widać, że jest mu niesłychanie przykro. Publiczność nagle zapomina o całej urazie do swego ulubieńca i nagradza go burzą braw. Zaczynają głośno skandować imię Tormy, a ten poważnieje. Widać, że coś głęboko przeżywa.

Po gongu Feher błyskawicznie rusza do ataku i kilka jego piekielnych lewych ląduje na szczęce i korpusie przeciwnika. Torma wcale się nie zasłania, tylko trochę odskakuje i wybucha śmiechem. Widać, że Feher idzie na los szczęścia, mowy ataku Tormę, ale ten ma dość. W dalszym ciągu przyjmuje ciosy przeciwnika bez zasłaniania się, gdyby był na to za słaby i w dalszym ciągu smok. Torma pokazuje publiczności, czego nauczył się przez ostatnie lata. A nauczył się sporo. Publiczność jest nim zachwycona. Po gongu, zwiastującym koniec pierwszej rundy — burza oklasków. W drugiej rundzie Feher nie daje za wygraną i w dalszym ciągu próbuje atakować. Torma jakby zwolnił tempo i runda ta jest bardziej wyrównana.

W ostatniej rundzie Torma znów przechodzi do ataku. Feher jest groggy i już wisi nokaut w powietrzu, kiedy Torma zaczyna klinczować. Zwycięstwo Czechosłowaka przyjęto ponownie długim gwizdem. Torma wyszedł na środek ringu i z szarmanckim uśmiechem pożegnał się z publicznością.

* * *

PAPP NIE ZNOKAUTOWAŁ

W wadze średniej Svarko spotkał się z drugim mistrzem olimpijskim Pappem. Węgier należy do innego rodzaju bokserów, niż mistrz olimpijski wagi półśredniej. Nie lubi pozować. Zrobi co do niego należy i skromnie schodzi z ringu. Czech w pierwszej rundzie aż pięciokrotnie pada na deski. Zdaje się, że w drugiej rundzie zostanie już niechybnie wyliczony, lecz nieoczekiwanie walczy bardzo odważnie i zdobywa sobie nawet pewną przewagę punktową. W trzeciej rundzie Svarko, licząc na wyczerpanie Pappa, rusza do ataku. Mistrz olimpijski nie daje się zaskoczyć. Zwolnił tempo w drugiej rundzie, aby starczyło mu sił na ostatnie starcie. Papp dał pokaz pięknych serii i do końca wyraźnie przeważał nad Czechem. Mistrz olimpijski otrzymał za swe zwycięstwo zasłużone, długo niemilknące brawa.

CIĘŻKO PATRZEĆ NA CIĘŻKIE WAGI

W wadze półciężkiej odbyło się wszystko tradycyjnie. [illegible] Kapocsi nie dał choremu Rademacherowi ani chwili spokoju, zepchnął go do obrony i wygrał wyraźnie zdecydowanie.

W wadze ciężkiej mistrz Europy Bene III spotkał się z Netuką. Ostatnio Bene z Czechosłowakiem zremisował i kierownictwo węgierskie miało słuszne obawy, że osłabiony jeszcze niedawno przebytą chorobą Bene będzie miał ciężką przeprawę z pięściarzem Czechosłowackim. Obawy były płonne. Węgier, aczkolwiek daleki od szczytu formy przeważał przez wszystkie rundy. Pod koniec trzeciej rundy został przez sędziego ringowego po trzecim ostrzeżeniu za trzymanie odesłany do rogu.

Ogólnie można stwierdzić, że walki stały na wysokim poziomie. Technice Węgrów przedstawili godnie doskonałą kondycję i dużą ambicję. Sędziowie wypełnili swe zadanie bez zarzutu i werdykty nie wzbudziły zastrzeżeń.



Kolejarz Poznań — zeszłoroczny mistrz Polski w koszykówce, przegrał niespodziewanie ze Spójnią Gdańsk
Foto: Osmański

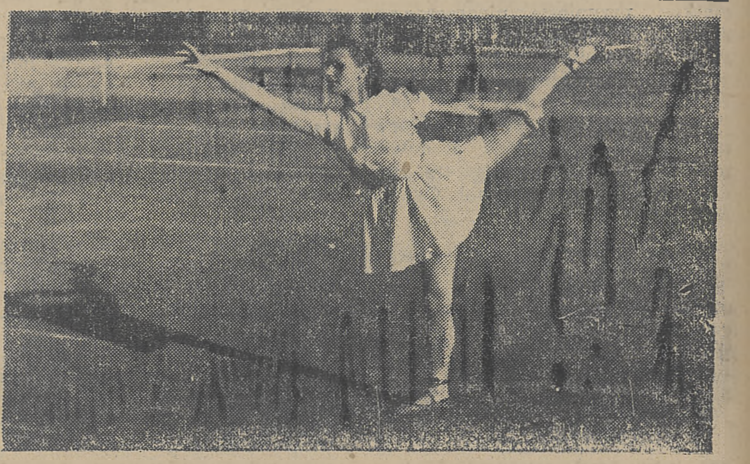
Z NOTATNIKA TENISISTY

Henryk Skonecki w Stali Katowickiej

KATOWICE. (c) Jednym z najpoważniejszych pretendentów do tytułu drużynowego mistrza Polski w tenisie będzie w przyszłym sezonie katowicka Stal. W barwach jej wystąpi w nadchodzącym sezonie także Henryk Skonecki, który w ostatnich dniach przeniósł się na stałe do Katowic.

Młody ten zawodnik nie mógł w ubiegłym sezonie wykazać pełni swych możliwości, bowiem sytuacja finansowa jego macierzystego klubu uniemożliwiała przeprowadzanie systematycznych treningów, bez których trudno przecież uzyskać dobrą formę.

Skonecki jest klasyfikowany na dziesiątym miejscu w oficjalnej tegorocznej klasyfikacji P. Z. T.



Bursche Anna w czasie ćwiczenia do spirali. Zwrócić uwagę na położenie nogi w górze: kolano na zewnątrz, stopa wyciągnięta do tyłu

Piłkarze Górnika Radlin i bokserzy Cracovii w Bielsku

BIELSKO. Sezon piłkarski w Bielsku zostanie zakończony atrakcyjnym spotkaniem piłkarskim pomiędzy drużyną miejscowego Ogniwa i mistrzem II ligi Górnikiem z Radlina.

Ciekawe to spotkanie odbędzie się w niedzielę 11 bm. na stadionie Ogniwa w Bielsku o godzinie 13.

* * *

BOKSERZY CRACOVII W BIELSKU

BIELSKO. Miłośnicy pięściarstwa w Bielsku będą w niedzielę świadkami ciekawych zawodów bokserskich, jakie rozegrane zostaną pomiędzy drużyną miejscowego Ogniwa z ósemką II ligowej Cracovii.

W ramach tego spotkania dojdzie do pojedynków pomiędzy Leją i Kilianem, Szczerbowskim — Zygmuntem, Stysiałem — Kopciem i Rapaczem — Dobiją.

Zawody odbędą się o godzinie 19-ej w sali strzelnicy miejskiej w Bielsku.

* * *

WYNIKI NIEDZIELNYCH ZAWODÓW PIŁKARSKICH W BIELSKU

BIELSKO. Stal Biała — Włókniarz Bielsko 0:1 (0:0), ZZK Leszczyński — Górnik Brzeszcze 0:4 (0:2), Związkowiec Żywiec — Ogniwo Cieszyn 0:0, Unia Zabłocie — Beskid Andrychów 5:0 (2:0).

OGNIWO BIELSKO — GÓRNIK ZABRZE 9:5

BIELSKO. Zawody o mistrzostwo kl. A. Śl OZB. Zasłużone zwycięstwo odniosła drużyna Ogniwa z Bielska. Najładniejszą walkę dnia stoczyli zawodnicy wagi ciężkiej.: Pietrzykowski z Ogniwa, poprawiający się z meczu na mecz, zwyciężył na punkty Kłosowskiego. Obaj pięściarze walczyli bardzo czysto. Sędzia ringowy podczas tej walki interweniował tylko dwa razy.

Wyniki od wagi muszej do ciężkiej przedstawiały się następująco: (na pierwszym miejscu zawodnicy Górnika): Gazda wypunktował Betchera, Bibrek przegrał przez t. ko. z Kilianem, Pypeć wygrał przez dyskwalifikację Fiedorka w II rundzie, Hegewald przegrał z Zygmuntem przez dyskwalifikację w trzecim starciu, Luks i Romianiak zostali zdyskwalifikowani za nieczystą walkę, Grzywocz II nie rozstrzygnął walki z Kopciem, Jagła poddał się Dobiji w II starciu, Kłosowski przegrał z Pietrzykowskim.

Sędziował w ringu ob. Loch, na punkty ob. Brachmański.

Niebezpieczeństwo nudy w lidze koszykówki

Oczy koszykarzy skierowane na Łódź

Ubiegła sobota i niedziela nie przyniosły wielkich niespodzianek w rozgrywkach ligi kosza. Zestawienie par było tego rodzaju, że w każdym spotkaniu można było już zgóry oznaczyć zwycięzcę. Faworyci zwyciężyli też zgodnie z przewidywaniami. Jedyną niespodzianką (małą „niespodzianką, bo mającą miejsce maruderów) było zwycięstwo „Kolejarza", Ostrów nad „Kolejarzem" Toruń. Ten stracony punkt może w rezultacie kosztować sympatyczny zespół pomorski jego byt ligowy. Toruńczycy zajmują w tej chwili zdecydowanie ostatnie miejsce w tabeli ; nic nie wróży, aby w najbliższym czasie mieli awansować. Ich przegrana jest tym bardziej przykra, że na wiosnę br. pokonali oni zdecydowanie swego obecnego pogromcę, a w niedzielnym meczu prowadzili na 8 minut przed końcem 10 punktami różnicy.

Ostrowiacy zwycięstwem swym wykazali, że bynajmniej nie mają zamiaru opuszczać ligi i są gotowi do dalszych niespodzianek.

Pewnego rodzaju niespodzianką jest też nikłe tylko zwycięstwo AZS Warszawa nad „Gwardią". Spotkanie to nie stało niestety na odpowiednim poziomie i bezstronnemu widzowi trudno było zrozumieć jak obydwa zespoły mogą być kandydatami do tytułu mistrza Polski. Pojedynek Kamińskiego i Dabrowskiego wcale nie porwał widowni, gdyż żadnemu z „asów" nie starczyło umiejętności na zaimponowanie swoją klasą. Jeszcze w pierwszej fazie gry „AZS" pokazał kilka pięknych zagrań, a potem z boiska wiało nudą.

„Włókniarz" wykazał w spotkaniu ze „Stalą" dobrą formę i zdawało się, że jest na najlepszej drodze do odzyskania zeszłorocznej klasy. Niestety już następnego dnia Łodzianie wyprowadzili optymistów z błędu i zatarli dobre wrażenie z dnia poprzedniego. Czyżby dwugodzinna podróż z Katowic do Krakowa była powodem tak znacznego obniżenia się ich poziomu?

W Gdańsku tamtejsza „Spójnia" wygrała wprawdzie wysoko z „Kolejarzem" Ostrów, to jednak nie wykazała absolutnie kwalifikacji, które predestynowałyby ją na mistrza Polski.

W Poznaniu wreszcie byliśmy świadkami dwóch meczy o poziomie których lepiejby było nie mówić. Ani „Warta" ani „Kolejarz", ani tym więcej „AZS" Kraków nie pokazali gry godnej ligowców. Niski poziom obydwu tych spotkań można częściowo usprawiedliwić fatalnym stanem nawierzchni boiska w hali poznańskiej. Ciekawe kto poniesi odpowiedzialność za zbudowanie w tak pięknej hali tak fatalnego boiska. Hala poznańska posiadająca doskonałe warunki dla widzów i znakomite oświetlenie mogłaby przyczynić się do propagandy koszykówki, gdyby posiadała prawidłowe zbudowane boisko o kortowej nawierzchni lub podłogę.

Jedyna droga

Jak z tego przeglądu drużyn wynika, obecny stan koszykówki jest niewesoły. Liga wkracza — jak to zresztą przewidywaliśmy — w szybkim tempie na tory ligi piłkarskiej. Po pierwszych na dość wysokim poziomie stojących spotkaniach, poziom opada w szybkim tempie. Narazie spotkania są jeszcze interesujące ze względu na zmienność wyników, ale za kilka tygodni, jeśli nie nastąpi naprawa poziomu, mecze koszykówki mogą znudzić się widzom. Przypuszczamy, że nasze ligowe drużyny nie dopuszczą jednak do tego, aby publiczność, która w tym roku tak licznie stawia się na mecze miała zniechęcić się do tej gałęzi sportu, aby prasa, która w tym roku wykazuje tak duże zrozumienie dla propagandy koszykówki, miała jej zaprzestać. Droga zaś do poprawy jest tylko jedna: praca. Praca na każdym kroku i w każdym czasie.

Nie wystarczy ograniczyć się do treningu dwa razy w tygodniu. Należy wykorzystać każdą wolną chwilę i oprócz treningu zespołowego prowadzić trening indywidualny. A przede wszystkim należy podchodzić do koszykówki z entuzjazmem i z pewnego rodzaju fanatyzmem. Tylko wtedy możemy liczyć na poprawę poziomu. Młodzi zaś winni pamiętać, że największym ich wrogiem jest megalomania.

Od oficjalnych zaś czynników sportowych oczekujemy dalszego przychylnego ustosunkowania się i udostępnienia odpowiednich sal i hal, tak do treningów jak i do zawodów.

W sobotę i niedzielę odbędą się następujące spotkania:

sobota 10. 12. w Krakowie: AZS Kraków — AZS Warszawa; w Łodzi: Włókniarz — Kolejarz Poznań; w Gdańsku: Spójnia — Warta.

niedziela, 11. 12 w Katowicach: Stal — AZS Warszawa; w Łodzi: Spójnia — Kolejarz Poznań; w Krakowie: Gwardia — Cracovia; w Toruniu: Kolejarz Toruń — Warta.

Jak więc z zestawienia par wynika w sobotę i niedzielę koszykarze nasi mają wielką szansę zrehabilitowania się, a niektóre zespoły mają doskonałą okazję do poprawienia swej lokaty.



Koszykarz Kamiński Adrian — filar AZS-u, Warszawa
Foto: Osmański

Uwaga koszykarzy zwrócona na Łódź

Ze wszystkich spotkań na czoło wysuwają się obydwa mecze łódzkie i spotkanie gdańskie

Wizyta kolejarzy poznańskich w Łodzi była zawsze atrakcją dla tego miasta i stanowiła punkt kulminacyjny sezonu koszykówki. Na gorącym terenie łódzkim rozstrzygały się dotąd losy tytułu mistrza ligi. Spotkania poznaniaków z ówczesną YMCA stały zawsze na bardzo wysokim poziomie i rozpalały widownię łódzką do białości. Czy w tym roku będzie tak samo?

W tej chwili niestety ani poznaniacy ani „Włókniarz" (dawna YMCA) nie są w formie z roku ubiegłego, a poważniejszym od nich pretendentem do tytułu jest „Spójnia", która też będzie główną atrakcją łódzkich meczy. „Kolejarz" przybywa do Łodzi wśród zupełnie innych okoliczności niż dotąd. Dotychczas kolejarze mieli zadanie o tyle łatwiejsze, że groźną dla nich była tylko YMCA, a ówczesny „TUR" był znacznie słabszy i nie mógł marzyć o pokonaniu swego wielkiego przeciwnika. Dziś obydwie drużyny łódzkie są na tyle silne, że poznańczycy nie mogą oszczędzać się w żadnym meczu, a co gorsze chcąc zdobyć tytuł mistrza ligi muszą koniecznie obydwa spotkania wygrać. Czy leży to w granicach ich możliwości? Na pytanie to, pomimo wykazanej ostatnio przez mistrza Polski słabej formy, odpowiedzieć należy twierdząco.

Przewaga wzrostu nie wystarczy jeśli...

W spotkaniu sobotnim z „Włókniarzem" kolejarze posiadać będą przewagę wzrostu, która wobec słabej kondycji Łodzian może przechylić szalę zwycięstwa na ich korzyść. W meczu zaś niedzielnym ze „Spójnią" posiadać będą oni przewagę moralną. „Spójnia" bowiem dotąd ani razu nie wygrała ze swoim niedzielnym przeciwnikiem, a to napewno nie pozostanie bez śladu na psychice tego zespołu. Tę przewagę niweluje jednak własna sala łodzian. Małe jej rozmiary mogą wytrącić poznaniaków zupełnie z konceptu i przy ich obecnie nienadzwyczajnym opanowaniu nerwów może to spowodować nawet ich dwie porażki, a tym samym zniweczenie wszelkich szans na powtórzenie zeszłorocznego sukcesu. Niezależnie jednak od wyników tych spotkań oczekujemy w Łodzi przedewszystkim pięknego pokazu koszykówki celem wykazania, że umiemy jeszcze grać i, że publiczność może jeszcze liczyć na naprawdę wartościowe mecze. Liczymy, że wszystkie trzy drużyny spełnią swoje zadania.

Trudne zadanie Warty

Druga drużyna poznańska „Warta" udaje się na niemniej ciężką wyprawę niż jej miejscowy rywal. W sobotę „Warta" gra z gdańską „Spójnią", a w niedzielę rano wyrusza do Torunia, aby wieczorem rozegrać tam spotkanie z „Kolejarzem".

Spotkanie sobotnie ma bardzo duże znaczenie dla obydwu drużyn, będzie to bowiem walka o prowadzenie w tabeli. Z uwagi na własne boisko więcej szans dajemy gospodarzom. „Zieloni" wykazują od kilku tygodni spadek formy, a ponadto utracili jednego z czołowych swych zawodników. Nadto główny ich atut szybkość i kondycja nie odegrają w tym meczu decydującej roli albowiem stanowią one również broń gdańszczan. Sukces poznaniaków jest możliwy tylko w razie szczęścia w dalekich strzałach.

Również w Toruniu „Warta" napotka na bardzo groźnego przeciwnika, który będzie starał się za wszelką cenę choć w części nadrobić stracone dotąd punkty. Toruńczycy zagrali już bardzo dobrze z „AZS", Warszawa i z „Kolejarzem" Poznań i w razie pomyślnych okoliczności mogą liczyć nawet na sukces z „Wartą". Zasadniczo „Warta" ma większe szanse, przegrana jej jednak nie jest wykluczona.

W razie gdyby „Warcie" udało się przywieźć z tej wyprawy obydwa punkty stałaby się ona najpoważniejszym kandydatem do tytułu mistrza.

„AZS" warszawski pokona napewno i „Stal" i swego krakowskiego imiennika, chodzi jednak o to w jakim stylu tego dokona.



Gręda — najlepszy koszykarz „Ostrovii"
Foto: Osmański

Derby Krakowa

W Krakowie, w derbach „Gwardia" powinna pokonać bez trudu „Cracovię". Ponieważ jednak w tego rodzaju spotkaniach wszelkie niespodzianki są możliwe, nie zdziwimy się zbytnio jeśli usłyszymy wynik odwrotny. W takim jednak razie „Gwardia" utraciłaby kontakt z czołówki i nie prędko by go znowu nawiązała.

Po sobotnich i niedzielnych meczach na czele tabeli powinna utrzymać się nadal „Spójnia" Gdańsk, a ewentualnie jej miejsce może objąć „Warta".

JOTES

Artykuł w „Sporcie" pomógł

KATOWICE. (c) Alarm gliwickich tenisistów nie przeszedł bez echa. Jak się dowiadujemy w ostatnich dniach Ministerstwo Ciężkiego Przemysłu na przeciąg 4-ch lat oddało halę do dyspozycji tenisistów gliwickiej Stali.

Jak wiadomo w hali tej był corocznie urządzany kryty kort, w którym przeprowadzali treningi czołowi tenisiści polscy.

Dziś mecz Praga-Śląsk

KATOWICE. Po zwycięstwie nad Polską 5:3 i rozgromieniu 8:0 reprezentacji Krakowa narodowa reprezentacja zapaśnicza Czechosłowacji walczy dziś 8 bm. w Katowicach. Jej przeciwnikiem będzie tym razem reprezentacyjna ósemka zapaśnicza Śląska, a mecz jest firmowany jako spotkanie **Praga — Śląsk**. Śląsk wystąpi w składzie: **Starczyński, Toboła, Marcok, Kuligowski, Nawrat, Gołaś, Urgacz, Starzyński.**

Jest to najsilniejszy zapaśniczy zespół Śląska. W jego szeregach walczą kilkakrotni mistrzowie i reprezentanci Polski Toboła, Marcok i Gołaś. Drużyna ta będzie dla doskonałych zapaśników czeskich groźnym przeciwnikiem i według opinii znawców powinna wywalczyć wynik nie gorszy od reprezentacji Polski.

Mecz odbędzie się w hali powystawowej o godz. 18-tej.

Prasa szwedzka o naszym Michaliku

SZTOKHOLM. Wychodzący w Sztokholmie „Expressen" donosi, że „dwóch neutralnych sędziów będzie prowadziło międzypaństwowy mecz hokejowy Szwecja — Czechosłowacja w Sztokholmie w dniach 9 i 11 grudnia br. a to Szwajcar Hauser i **Polak Michalik.** Pierwszy sędziował mecz Szwecja — Czechosłowacja podczas mistrzostw świata w Sztokholmie, a **Polak jest znany jako spokojny i bardzo zdolny sędzia.**

Do Sztokholmu zabierają ze sobą Czesi kilku radioreporterów ponieważ cały mecz będzie transmitowany przez „Czeskie Radio".

Polonia Bytom w Częstochowie

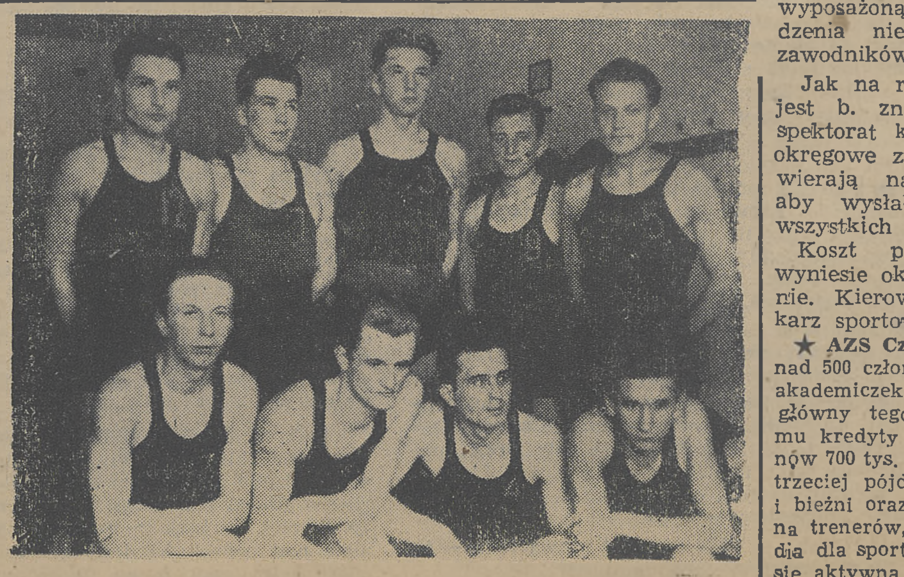
★ **Skra zaprosiła** na nadchodzącą niedzielę, 11 bm. pierwszoligową Polonię Bytom.

CZĘSTOCHOWA. Przy Wydziale Zdrowia Zarząd Miejski Częstochowy uruchomił w końcu listopada Poradnię Sportową wyposażoną we wszystkie urządzenia niezbędne dla badania zawodników.

Jak na razie ruch w Poradni jest b. znikomy, jednakże inspektorat kultury fizycznej oraz okręgowe związki sportowe wywierają nacisk na zrzeszenia, aby wysłały one do badania wszystkich swoich zawodników.

Koszt prowadzenia Poradni wyniesie ok. pół miliona zł rocznie. Kierownikiem jej jest lekarz sportowy dr Sławiński.

★ **AZS Częstochowa** liczy już po 500 członków, w tym około 200 akademiczek; na rok 1950 zarząd główny tego zrzeszenia przyznał kredyty w wysokości 3 milionów 700 tys. zł, z których po jednej trzeciej pójdzie na budowę boiska i przystani oraz na sprzęt, 360 tys. zł na trenerów, 300 tys. zł na stypendia dla sportowców, którzy wykażą się aktywną pracą dla AZS itd.



Leader ligi koszykowej — ZZK Spójnia Gdańsk
Foto: Osmański

R. 021884